

135

22
26
20

11-15
6-26
4
1-
2-
2-

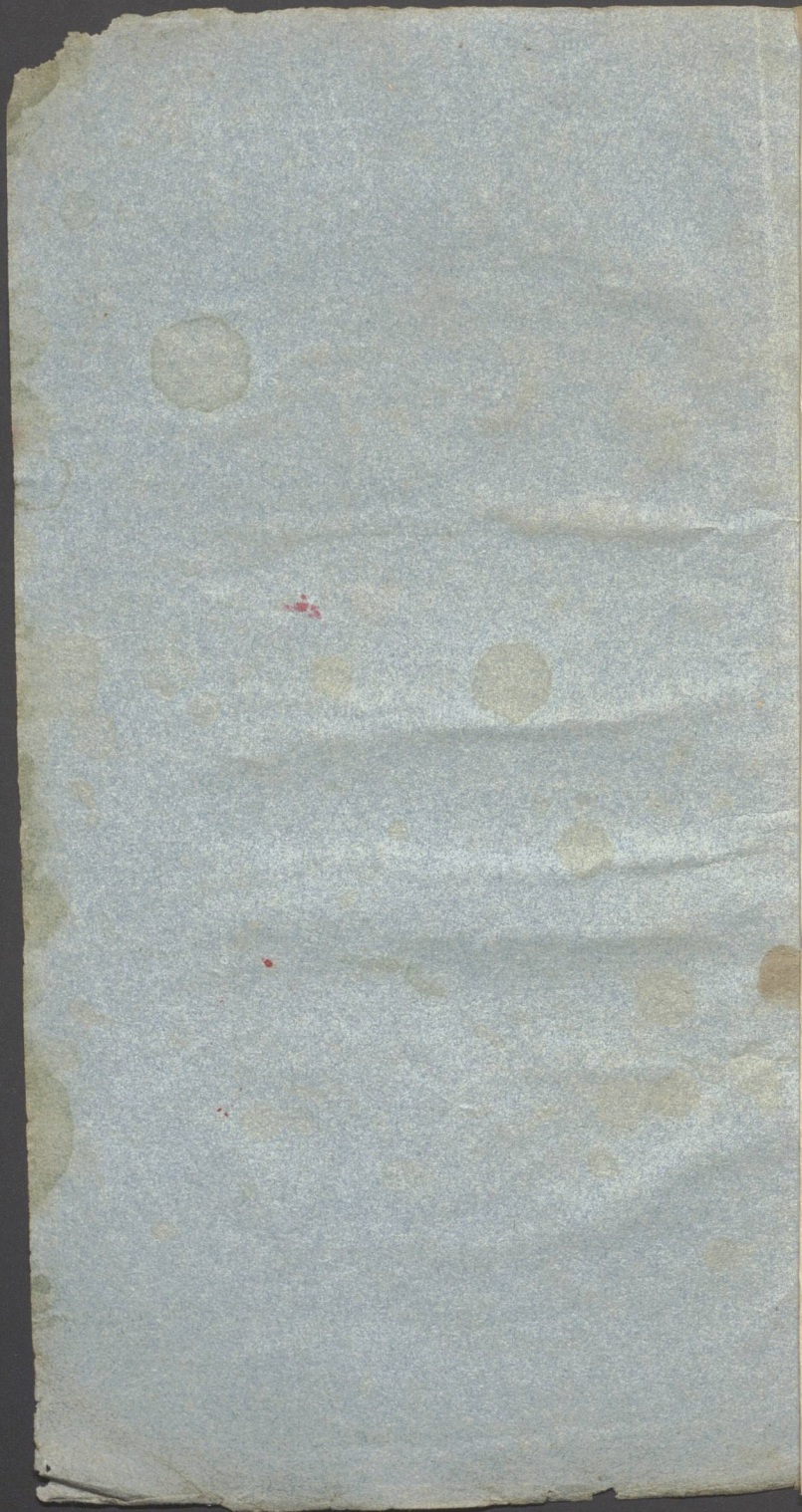
~~1687~~

1-3
4-14
2-
1-10

139

~~B~~

Pl. A



135
139
O Choleryze

Indyjskiej

EPIDEMICZNEJ

Rzecz napisana

Tyżem

Dra W. MALCZA.

Observatio est filium ad quod dirigi
debent ratiocinia medicorum.

WARSZAWA

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP.
PRZY ULICY ŻABIĘJ N. 472.

1831.



Biblioteka Towarz. Lekarsk
gub. Lubelskiej
Biblioteka Towarz. Lekarsk
gub. Lubelskiej

28 71981



39186



Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40024



BG 39186

okc. 28-1952

WLC



*C*heć przyłożenia się do ogólnego do-
bra ludzkości podała mi pióro w rękę.
Uratowane jedno życie ludzkie, jakiej-
kolwiek ziemi mieszkańca, nagrodą bę-
dzie najwyższą za tę pracę, podjętą na
prędce, w niewielu chwilach od zatru-
dnień powołania wolnych.

*Pisałem w Warszawie
w miesiącu Października 1831 r.*

D^or W. MALCZ.

ciwio większa wiadomość powstaje w
w postępowaniu lekarzy niepewność,
większe w doborze środków kamien-
nie. Świadkami byliśmy hoteli, jak
jednym lekarzom udawali się kuracje
na pomysł innych podawanych
środków. **O CHOLERZE.**
wypadków, nie udawali się; jak po-
mystem wzięcone były ukochane

Cholera jest dziś przedmiotem co-
dziennych rozmów pomiędzy lekarza-
mi. Nie mija dzień jeden, żeby coraz
nowych o naturze tej choroby nie ro-
biono domysłów; żeby nowego nie
zalecono, żeby już używanego nie po-
rzucano środka. Niestateczność ta po-
kazuje, jak czcze jest w rezultatach
wszystko, cokolwiek o Cholerze do-
tąd powiedziane było. Częstkowe
szczęśliwie osiągnięte uleczenia najroz-
maitszemi sposobami empirycznemi,
nie tylko że nas ani na krok jeden
w poznaniu choroby nie posunęły, prze-

CC

Chy přeložená sie do ogolnych do-
pra ludzkaci bodala mi patro to rky.
Urtovanu jedno žcic ludskie, jakij-
kolnick ziamé nuzskanou, angrode de-
kac nejprve za to puce, hodij no
pude, to nienicu chieuch od zatra-
ditiu povolania volnych.

Prace v H. 1831
v meste Bratislava 1831

D. W. H. 1831

ciwnie większa ztąd powstać musiała w postępowaniu lekarzy niepewność, większe w doborze środków zamieszanie. Świadcami byliśmy dotąd, jak jednym lekarzom udawały się kuracye za pomocą przez nich podawanych środków, jak zaś drugim, pomimo najszerszej chęci osiągnięcia takichże wypadków, nie udawały się; jak pomyslném wieńczone były ukończeniem w jedném miejscu, w dziesięciu innych nawet, szkodliwe z użycia dostrzegano skutki. Jaka tego przyczyna; i co czynić wypada, żeby lepszą od dotychczasowych wynaleść drogę: to ma być przedmiotem niniejszych uwag i postrzeżeń.

Każdy lekarz, mając leczyć chorobę zwyczajną, robi o niej właściwe sobie wyobrażenie. Stosownie do tego ustanawia wskazania i przeciwwskazania, którym za pomocą środków lekarskich zadosyć stara się czynić. Znając naturę choroby (o ile mniema-

my że znamy), z łatwością wmyśli u-
kłada się plan całego postępowania i u-
leczenia; a gdzie jest podobne do u-
skutecznienia, dokonywa się drogą,
którą wprawny lekarz choremu z pe-
wnością określa.

Inaczéj się rzeczy mają z chorobą,
której istota nieznaną. Odmienny stan
rzeczy, odmiennego wymaga postępo-
wania. W tym ostatnim przypadku,
lekarz, niemając przekazanych zasad
postępowania, tworzy sobie teorią
podług własnego *widzi mi się* i stoso-
wnie do niego postępuje. Oprócz środ-
ków, które za główne uważa działa-
czé w leczeniu takiej choroby, innych
sposobów wspierających mniejszój wa-
gi używa; i tak dokonywa leczenie,
jeżeli domysły jego ile tyle były zbli-
żone do prawdy. Szczęśliwy z tako-
wego wypadku, głosi o dobroci głów-
nego działacza uleczenia, pokrywając
milczeniem wszystkie inne uboczne,
podług swego zdania, środki i sposo-

by, które wszakże podobnież mogły być nieobojętne i wesprzeć środek główny. Drugi lekarz, w braku własnego, chwyta się skwapliwie głośno zalecanego środka; ale ze sposobami onego przepisywania nieobznajomiony dokładnie, ten tylko środek zaleca, na wszystkie uboczne wskazania, zaufany w jego dobroci, nieoglądając się: a tak albo mniej jest szczęśliwy, albo zgola żadnych pożądaných nie otrzymuje skutków; ztąd traci do niego zaufanie, porzuca go i nowego się chwyta. Łatwo się każdy domyśli, że tu chcę mówić o tak zwanych gatunkowych środkach (*specificis remediis*). Dotychczas zalecane nie wytrzymały próby doświadczenia. Że się zaś może znajdzie z czasem taki środek, temu nie przeczę: owszem najmocniejsze mam przekonanie, że, jeżeli natura wyłęga chorobę, wydała zapewne i środki zdolne ją zwalczyć. W żadnym przypadku macochą się ona nie

pokazuje. Cała trudność w wynale-
zieniu.

Nim się jednak dojdzie do tego, ratunku i pomocy wzywających własnemu losowi zostawić nie można. Leczyła się też choroba, mniej więcej szczęśliwie, zupełnie empirycznymi środkami, bez żadnego oglądania się podług jakich zasad uleczenie następowało. Że jednak tylko empirycznie postępowano, niezawsze więc zarówno, odpowiadał ten sam środek zamiarom naszym w przypadkach, w których poprzednio pomocnym się okazywał. Z czego prosty wniosek, że albo sposób niedostateczny, albo choroba nie zawsze w jednostajnej okazywać się musi postaci i mocy. I jedno i drugie zdaje się mieć miejsce w Cholerze; dlatego trzeba odrzucić na chwilę myśl, że to jest choroba swego rodzaju, choroba zupełnie nowa: trzeba zaś starać się podciągnąć ją pod zasady ogólne terapeutyczne, nie szukać gatun-

kowych środków po ómacku, ale leczyć ją podług ogólnych wskazań jak wszystkie inne lecymy cierpienia.

O tém wszystkiém wypadało mi wspomnieć przed przystąpieniem do wykładu samej choroby: acz bardzo jeszcze niedokładnego, bo na prędce zrobionego; ale zato użytecznego, bo jego trzymając się, mam rezultata lepsze, aniżeli ze wszystkich dotąd zalecanych, głośno otrębywanych sposobów.

Do bardzo ważnych, a na samym wstępie nastęrczających się pytań każdemu zastanawiającemu się lekarzowi, należy bez wątpienia pytanie: o początku zjawienia i sposobie szerzenia się cholery.

Zjawienie się jój w wojsku naszym po bitwie pod Iganiami dnia 10 Kwietnia r. b. stowarzyszone było z tylą okolicznościami, za naturą téj choroby sporadyczną przemawiającemi, że nie wahalem się za taką ją ogłaszać w

dniach pierwszych jój grassowania. I dopiero, kiedy po tygodniu coraz większa liczba osób zapadać zaczęła; kiedy podlegały jój individua nieuległe tym samym wpływom, na jakie żołnierze przed bitwą, w czasie onój, i po jój ukończeniu, wystawieni byli: wtenczas mówię należało przyjąć bez dalszego zastanowienia się, że istotnie jest epidemiczną; i że zjawienie się jój to tylko miało wspólnego z zetknięciem z wojskami rossyjskimi, iż w tymże czasie okazała się, kiedy była wydana bitwa pod Iganiami.

Własność ta atmosfery ocucania w osobach do tego usposobionych Cholery, że rzeczywiście istnieje, największe tego mam przekonanie: lubo ze wszystkimi kolegami przystaję na to, że tak mało ja, jak ktokolwiek inny, znamy, na czém ona zależy. Ale w czasie panowania epidemicznego febr zimnych, ospy, szkarlatyny, odry, także musi mieć miejsce pewna w atmo-

sferze modyfikacya, która zrządza, że jedno z nich właśnie, a nie inne panują choroby. Nie znamy téj modyfikacyi; a wszelako leczymy pomienione choroby bez względu na ich gatunkowość. Porzucmy zatem wszelkie w téj mierze domysły: a starajmy się poprzestać na tém, za czém są nasi prawie wszyscy lekarze praktyczni. Oto że choroba ta przez dotknięcie nie udziela się; że, od ogólnych wpływów powietrznych zależąc, w jednym czasie, w jednym miejscu, w najrozmaitszych może się okazywać punktach: a co cholera jest wspólném ze wszystkimi innemi epidemicznemi chorobami. Dlaczego zaś kilkutygodniowe roli przerwy w ukazywaniu się? Dlaczego raz okazuje się złośliwszą w jednym miejscu, kiedy w tym samym czasie w innych miejscach łagodną jest? Dlaczego jednocześnie i ogólnie bardzo złośliwą, gwałtowną będąc, raptem charakter ten traci i niejako na-

ture swą zmienia? To są pytania, na które trudno z dokładnością odpowiedzieć. Lubo z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że atmosfera prawie od początku bieżącego roku, szczególnym a nam nieznanym podlegając zmianom, i w tej mierze głównie na to wpływać musiała. To samo dzieje się może i z innymi epidemiami częściej wznawiającymi się: nie zastanawiano się zaś dlatego nad tém, że, mniejszém grożąc niebezpieczeństwem, nie zdawały się zasługiwać na takiego rodzaju poszukiwania. Nie jedna może znalazłaby się między nimi analogia.

Działanie powietrza tak bywało szczególne, że spotykający się mówili o tém niemogąc z tego zdać sobie należytego rachunku, nieumiejąc tej sensacyi wyrazami określić. Dopiero kiedy epidemia w formie wyraźnej *influenzy* wystąpiła, po kilkotygodniowém takim na ciało nieznaczném a dziwném działaniu, wszyscy bez wyjątku

mieszkańcy miasta naszego dotknięci byli, począwszy od najłżejszego zwyczajnego kataru do najwyższego stopnia zapalenia błon śluzowych, jam czołowych, wydrążałości nosa, gardła, krtani i odnóg oddechowych: ztąd to jedni przechodzili ten katar z zapłakanymi oczyma, nieznacznym bólem głowy w okolicy czołowej, lekką chrypką i kaszlem, przyczém przechodnia miała tylko miejsce gorączka; inni zmuszeni byli do pozostania w domu i za pomocą uregulowanego dyetycznego trybu życia przychodzili do zdrowia; byli zaś i tacy, u których w całej rozciągłości trzeba było użyć metody przeciwzapalnej, dla położenia tamy z każdą godziną wzmagającemu się niebezpieczeństwu z nader gwałtownych cierpień, i wydarzyć się łatwo mogącym organicznym przeobrażeniom z zaniechania, a czasem i opóźnienia potrzebnej pomocy.

takim na ciele
wzrostu w

W czasie panowania tego mocnego kataru po kilkakroć wzmiankę czyniłem kollegom, że wkrótce usłyszymy o przeniesieniu się onego do Krakowa, Wrocławia i Berlina; cztery nie minęły tygodnie, aliści ze wszystkich tych miejsc doszły nas wiadomości o grassowaniu w tych miastach téjże co u nas *influenzy*. Wnosiłem na tenże sam przebieg epidemii, z opisów epidemij z lat 1788 i 1800. Skończy się epidemia ta na Lizbonie, podobnie jak dwie poprzednie, przebiegłszy Europę ze Wschodu ku Zachodowi.

Panowanie jój krótkie u nas było, bo w przeciągu czterech tygodni nawiedziła wszystko co żyło, bez zostawienia jakichbądź śladów swojej bytności.

Febry zimne, mianowicie trzeciaczki, zajęły miejsce *influenzy* i nierównie częściej okazywać się poczęły, aniżeli kiedykolwiek, a pomimo najracyonalniejszego leczenia, w dniach kilku o-

gólne opuchliny wodne przyłączały się, stowarzyszone często z wodną puchliną brzucha. Robię tu o tém wzmiankę, bo zdaje mi się z tego względu wielkiej wagi, że tu skóra, czasem wydarzającą się, jednak niezwykłą przy febrach, odgrywała rolę; trzecia-czek pokrzywkowych wiele widziałem pomiędzy gęsto ukazującemi się febrami.

Obok febr zimnych, mianowicie w wojsku przez całą prawie zimę biwakującym, mnóstwo okazywało się biegunek natury reumatycznój; a nawet już w pierwszych dniach Kwietnia, sam miałem sposobność, do obozu wysłany, przekonać się o częstém zjawianiu się dysenteryi.

Krótki ten wykład chorób epidemicznie grassujących przed ukazaniem się saméjże Cholery, posłuży, jak się niżej okaże, do wyświécenia, jeżeli nie zupełnego to przynajmniej przybliżonego, natury téj morderczéj plagi.

Jeżeli nie zaspokoi każdego taki sposób uważania rzeczy, niech posłuży za wskazówkę innym bieglejszym lekarzom, do coraz większego wyjaśnienia téj dotąd tak ciemnej krainy naszej umiejętności.

We wszystkich tych, poprzedzających Cholerę, epidemiach, skóra również jak wewnętrzne jęj przedłużenia, błony śluzowe, wszystkie bez wyjątku, najgłówniejsze grały rolę. Charakter chorób panujących był kataralno-reumatyczny; a inne sporadycznie ukazujące się choroby ograniczały się na tyfusach, kokluśkach, czyrakach (*carbunculi*), na chorobie plamistęj Werlhofa, raku wodnym (*noma*) i pleśniawkach (*aphthae*). Zapaleń przez ten przeciąg czasu czystych, nie dostrzegałem nigdzie; czasem tylko zjawiały się tu i owdzie zapalenia gąnkowe, mianowicie różowate i artrytyczne: ale nie wydarzyło mi się spotkać chorobę, któraby wymagała

nżycia metody przeciwzapalnej w całej swojej rozciągłości.

Nie pomnę jakim porządkiem następowały po sobie w roku przeszłym rozmaite mniej znaczące epidemie: mało odmienne od zwykłego biegu chorób w innych latach, nie zwracały na siebie naszej uwagi. Nie uszły zaś żadnego mieszkańca epizootye, które, nie tylko w samej Stolicy, ale i w najoddalonych zakątkach królestwa, niezliczoną ilość porwały drobiu i bydła rogatego. Epizootye te prawie tym samym rozpościerały się porządkiem jak dziś Cholera: nie do każdej zawitywały włości, ani w każdym koniecznie gospodarstwie w mieście miały miejsce; były przestrzenie zupełnie od nich wolne, były pojedyncze czasem wioski przez nie pominięte.

Przedsiębrane przezemnie sekcye padłego ptastwa, kazały mi wtenczas już uważać chorobę za gatunek Cholery,

to bardzo gwałtownej, bo wszędy przepacaną znajdowałem krew w kiszka*ch* i w kloace. Krótkie trwanie choroby obok ciągłych wypróżnień i nagłe obumieranie dotkniętego ptastwa, bardziej jeszcze za t*em* zdaniem przemawiają.

I w bieżącym roku tu i o*wdzie* epi*zooty*e podobne wznawiały się, ale nie tak były powszechne jak w roku przeszłym. Ta jeszcze pomiędzy przeszło a tegorocznemi okazała się różnica, że obecnie bydło rogate i konie pomorowi podpadały więcej, niżeli ptastwo.

Pominać nie mogę okoliczności, która, lubo sama z siebie mało znacząca (bo w naszej sztuce jedna dana, żadna dana), wszelako, jeżeliby tę tylko miała przynieść korzyść, że skieruje uwagę lekarzy praktycznych, to i to zda mi się dostatecznym do jej przytoczenia.

W Miąszém, włości w powiecie Stanisławowskim, dosyć sucho położonej, w roku zeszłym nie zdychało ptastwo domowe, chociaż na około co do jednej sztuki wszystko wyginęło. W roku bieżącym w témże samym miejscu wszyscy bez wyjątku ludzie podlegli bieguncce tak łagodnej, że nikt z niej życia nie postradał: kiedy w okolicznych wioskach, tych samych, w których roku przeszłego drób wyzdychał, Cholera mnóstwo pozabierała ludzi rozmaitego wieku i płci. Miałżeby jakowy zachodzić związek pomiędzy pomorem drobiu i bydła a Cholerą? Już wyżej wspomniałem, że w całym ciągu panowania epidemii, atmosfera szczególniejszy jakiś wywierała wpływ na wszystkich bez wyjątku mieszkańców kraju, wpływ wyraźnie osłabiający. Nie było osoby, któraby, dobrze nawet zachowując się, przynajmniej przez kilka nocy, ogólnym

niepodlegała potom: chociaż poprzednio żadnej do tego nie było w niej skłonności. Ztąd czułość skóry na każde działanie powietrza tak bywała podwyższona, że w nocy wysadzenie z pod przykrycia nogi, sprawiało ziem-bienie nie tylko w samej nodze, obok oziębienia całego ciała, ale zarazem przemijające wstawiały się kurcze w łytce nogi odkrytej. Lubo przykrycie i rozgrzanie nogi znosiło to, i z tego żadnych innych złych nie bywało skutków, przy dobrém zachowaniu się: wspominam wszakże o téj mało znaczącej okoliczności dlatego, żeby dać poznać stopień czułości skóry na to nieznaczne z zewnątrz działanie powietrza.

Na znużenie ciała bardzo często wystawionym będąc, z nawału zatrudnień moich lekarskich, podlegałem i ja dawniej takowym kurczowym cierpieniom w nogach. Przypisywałem to poprostu utrudzeniu, i dalej na to u-

wagi nie zwracałem. Teraz zaś, kiedy nierównie częściej to się wstawiać zaczynało; kiedy bardzo wiele osób, niebędących w tym przypadku trudzenia się chodzeniem, uskarżać mi się zaczęło na to samo zjawienie: pilnie onemu przypatrywać się przedsięwziąłem, i w końcu przekonałem się, że tylko osłabiającemu wpływowi powietrza na ciało w ogólności, przez podwyższenie czułości skóry, przypisać je można było. Obok tych nocnych potów, które znacznie wycieńczały siły osoby, choćby najzdrowszej, i w dzień za najnieznaczniejszym poruszeniem, obok prędkiego znużenia, niezwykle wstawiało się pocenie. Przy należytym odbywaniu wszelkich funkcyj, dawało się uczuwać nadzwyczajne ciała osłabienie, niemoc, i, bez wyraźnego złego smaku w ustach, brak apetytu. Czasem uskarżały się też osoby te na lekki zawrót głowy. Kilkodniowe przegłodzenie się, albo przynajmniej

przestawanie na najłżejszych pokarmach, zwykle znosiło ten stan złego mienia (bo chorobą tego nazwać nie można), i osoba w tym stanie będąca, do pierwszego powracała zdrowia. Ważność poczynionych tych, lubo drobnostkowych, uwag, bardzo jest wielka: bo im więcej w chorobie, tak gwałtownej jak jest cholera, będziemy mieli znaków sam wybuch choroby uprzedzających, tém większe na naturę choroby rzuca się światło, a tém samém prędzej do prawdy zbliżywszy się, większe dla ludzkości dobrodziejstwo; i jeżeli gdzie, to tu z pierwszeństwa znajduje zastosowanie owe dawne w nauce naszej axioma: *principis obsta, sero medicina paratur.*

Daléj zasiągnąć, w celu oznaczenia w osobach usposobienia do téj choroby, nie udało mi się: może bystrzejsze oko nierównie więcej dostrzeże od stanu normalnego zboczeń. W żadném piśmie o cholery, najmniej-

szęj nie znalazłem o tém wszystkiém
wzmianki.

Taki podług mojego zdania jest
wpływ powietrza na nasze ciało, ile
go zmysłami objąć można, w czasie
panującej epidemii cholery.

Tym sposobem zmieniony stan ciała
jest konieczny, żeby dostać można cho-
lery. Trwanie tego stanowiska usposo-
bienia do choroby jest różne i z resztą
obojętne dla chorego: bo, zachowując
się jak wspomniałem, a nadewszystko
powodowych szkodliwości unikając,
może być pewnym, że to przejdzie;
a tém samém wybuchowi saméjże cho-
roby zapobieży się.

Jeżeli osoba, takowemu epidemi-
cznemu wpływowi powietrza ulegszy,
nie zwróci na siebie uwagi i przy zwy-
kłym trybie życia dalej pozostaje, za-
czyna się zwolna okazywać oddzia-
ływanie w ciele, pociągające za sobą
już wyraźniejsze od stanu zdrowia
zбочenia. Ustaje nasamprzód owa

nadzwyczajna skłonność i łatwość do potów; skóra robi się sucha, i, pomimo użycia napojów gorących, których potrzeba czuć się daje prawie instynktowo, wyziew skórny upornie nie wraca; wstawia się wyraźny wstręt do pokarmów; wzmagają się pragnienie. Brzuch, wzniesiony i ciastowaty, daje szczególniejszego rodzaju uczucie pełności, przez lekkie klócie w podżebrzach objawiające się; przy czém nawet oddech się utrudnia. Boleści w krzyżach do niezniesienia częstokroć przy tém wzmagają się. Wszystkie wydzielania i wypróżnienia leniwo odbywają się: stolce jeszcze żółciowe obzednie z wiatrami odchodzą; nie bardzo są obfite, poprzedza je nieznaczne rznięcie w okolicy pępka, towarzyszy czasem mało tylko znacząca ale też czasem wyraźna ciskawica; — uryna w niewielkiej oddaje się obfitości, mniej więciej serwatkowego jest koloru, osadu nieopuszczająca. Zawrót głowy

wyraźniejszy zaczyna być chorym przykry, tak, że mianowicie na to zjawisko zaczynają się uskarżać: bo lekkie przyłącza się tętnienie i szum w uszach; ciężkość i zajęcie, rzadko kiedy ból głowy, trętwienie rąk i nóg częściowe, także do pospolitych znaków przepowiednich policzyć można. Zresztą ani twarz nie jest zmieniona, ani oczy, puls nawet żadnej dotąd nie uległ zmianie. Stan ten trwać może dni kilka bez szkody dla chorego, jeżeli dobrze się zachowuje i przy bardzo ścisłej dyecie; jeżeli brzuch, za pomocą pasa flanelowego, ciepło utrzymuje się. Jeżeli zaś przeciwnie w takim stanie chory wystawi się na którąkolwiek z niżej przytoczyć się mających szkodliwości, stósownie do natury téjże, wstawiać się zwykła biegunka albo żółciowa albo wprost kataralno - reumatyczna: w pierwszym przypadku po kilkunastu wypróżnieniach stolcowych wyraźnie żółcio-

wych bez boleści następujących, zmienia się wejrzenie stolców na wodniste; w drugim przypadku zaraz drugie lub trzecie wypróżnienie już jest krochmalowate, białe; w obudwu razach obok takich stolców mocne uczuwać się dają bóle około pępka, wypróżnienia zwykle poprzedzające, często zaś im towarzyszące. Biegunka taka, którą ja, dla różnicy od innych, zowie *choleryczną*, poprzedza zawsze wybuch saméjże cholery. Trwanie jéj jest różne, stósownie do mocy powodowój przyczyny: widziałem chorych w których trwała tydzień cały przed wstawieniem się w całym znaczeniu wyrazu, Cholery; ale i takich miałem sposobność widzenia, u których za ledwie na godzin sześć poprzedzała chorobę. Jak w piérwszym przypadku cholera zwykle łagodna, tak w drugim, prawie bez wyjątku, bardzo bywała gwałtowną. Krochmalowate białe lub téż serwatkowo wodniste stolce sta-

nowią patognomiczną cechę takiej biegunki; niemniej jednak ważną jej cechą jest wielki sił upadek, stowarzyszony z łamaniem po członkach: bo tylko czasem wstawiają się przy tém zaraz z początku kurczowe cierpienia tytek.

Pisarze, mianowicie Angielscy, wspominają o téj biegunce jako o zjawieniu bardzo często samą chorobę uprzedzającym: z tego com przytoczył, pokazuje się, że ona w szeregu zjawień dotąd przezemnie za usposabiające uważanych już zbyt dalekie stanowiłaby ogniwo; że zawsze poprzedzając chorobę, nie już za znak odpowiedni, ale za początek saméjże choroby uważana być powinna: wszystkie albowiem zjawienia następne, stanowiące właściwą Cholerę Indyjską, prostém już tylko są, jak się niżej pokaże, rozwinięciem tego patognomicznego zjawienia choroby.

Od początku epidemii skwapliwie przypatrując się biegowi choroby, za-

wsze tę biegunkę znajdowałem: jeżeli gdziekolwiek wydarzyło mi się słyszeć, że znowa choroba napadła chorego, starałem się nie już samego chorego, ale wszystkich otaczających badać o prawdziwym stanie rzeczy. Zawsze tym sposobem dowiedziałem się, że była, i że czasem dni kilka trwała przed zupełnym, pod zmysły podpadającym, wstawieniem się choroby.

W przypadkach nawet tych nader gwałtownej cholery kurczowej z pierwszeństwa, coto zaraz z początku ma się objawiać przez najdotkliwsze kurcze bez wyraźnych chorobowych wypróżnień, coto w godzin kilka ma zabijać chorego, — nawet w tych przypadkach, badając chorego należycie, biegunka zawsze ma miejsce; ale że, podobnie jak następne cierpienia, nader jest gwałtowną, trwa krócej, a dla dokuczliwych cierpień, zdaje się choremu i otaczającym że nie warto o niej wspominać. Lekarz też przywo-

łany w czasie kurczowego zakresu choroby, co najczęściej w nocy przytrafia się, polegając na zdaniu otaczających, raz usiłujących przez to usprawiedliwić budzenie lekarza, drugi raz opieszałość swoją w szukaniu pomocy, niezajomością niebezpieczeństwa rozmyślnie pokrywających, — lekarz mówię, nie zadaje sobie dosyć pracy w wysiedzeniu prawdziwego stanu rzeczy, wierzy na słowo i stósownie do przyjętego przez siebie planu leczenia postępuje; ale też później najuporczywiej utrzymuje, i, pomimo nastreczonych dowodów, przekonać się nie da, że to mogło mieć miejsce.

Nie wyjdzie mi z pamięci ważny w tej mierze następujący wypadek. Przywołany do Pani F. mężatki 30letniej dziecę karmiącej, około godziny 8ej wieczorniej, schodzę się z lekarzem ordynaryuszem. Chorobę zastałem rozwiniętą. I lekarz wraz z dwoma kolegami, z którymi razem przez cały

dzien działał, i mąż chorój, zarówno utrzymywali, że o godzinie 6ej rannej nagle zachorowała, zupełnie będąc zdrową dnia poprzedzającego, i noc jak najlepiej przespawszy: tymczasem wybadawszy służące, dowiedziałem się, że dnia poprzedzającego Pani F. nadzwyczajne miała rozwolnienie; za opuszczeniem chwilowem kurczów, chora własnem zeznaniem to samo stwierdziła, utrzymując, że rozwolnieniem tego osłabiającego nie uważała za szkodliwe i dlatego o niem nie wspomniała lekarzom, zwłaszcza że się nawet o nie nie zapytano.

Często téż zdarza się, że chorzy, śmierci bojaźnią dręczeni do najwyższego stopnia, tak że każdy ruch ciała, każde z trudnością wymówione słowo zdaje się o tém przekonywać, sami przed lekarzem ukrywają prawdziwy stan rzeczy, mniemając przez to zmniejszyć stopień niebezpieczeństwa choroby, i samych siebie oszukując. Trzeba w takim razie być lekarzem.

Już raz wyżej wspomniałem, i powtarzać tego dosyć często, podług zdania mojego, nie można, że najwięcej należy zwracać wszystkich uwage na ten zakres choroby: pomoc tu łatwa; kiedy przeciwnie choroba rozwinawszy się, często, pomimo najdzielniejszych i jak najskwapliwiej zastosowanych środków, wszystka praca nasza bywa daremna.

Wypróżnienia białawe, z których postepowem coraz częstszem wystawianiem się nadzwyczajny sił ubytek chorego obala, rozpoczynają szereg zjawień, pod zbiorowem wyrażeniem Cholery znany.

Niemoc ogarnia chorego, z uczuciem największej tesknoty i trudnego do opisania przerażenia. Zaczyna się radzić; ale zbyt to już późno zazwyczaj bywa samemu za sobą chodzić. Kładzie się. Nudności i cłkiwości, które dotad tylko nieznacznie dręczyły chorego, zamieniają się w wyraźne

womity, któremi, równie jak stołcami, oddaje chory w wielkiej obfiteści materye serwatkowo wodniste, najczęściej jednak wodniste, w których białe lub brunatnawe pływają strzępki. Ilość oddawanych górą i dołem materyj tak bywa wielka, że trudno sobie wystawić zkad się ta massa plynu bierze w ciele człowieka: tylko ustawiczne wołanie chorych — *pić* — ostrzega, że natura w wprowadzeniu w ciało nowych plynów stara się wynagrodzić ten ubytek. W miarę wznagania się stolców i womitów ziębną członki i sinieją; twarz się zapada, oczy wpadają, na wpół przymknięte powieki tylko część białka oka dostrzegać dają, błona tęczowa wraz ze źrenicą w górę i w tył wywraca się, samo oko jakby szarawą pociągnięte błonką na wpół przezroczystą, przedstawia wejrzenie mdle, zupełnie szklane, bez życia, wyraz nader wielkiego wewnętrznego cier-

pienia; nos robi się śpiczasty, ziębnie równie jak cała twarz; język szerszy jak zazwyczaj, wilgotny, białawo ślino-watym mułem cienko jest obłożony, czasem tylko żółta jest pokryty grubszą warstwą mułu, a te przypadki do rzadszych należą, język przy tém na dotknięcie jest zimny, w dalszym biegu choroby sinieje, równie jak cała twarz; usta mianowicie i obrączki około głęboko wpadniętych oczu nie już sine są, ale zupełnie ciemne; ślzy nie wydzielają się, dlatego oczy suche, równie jak i nos który nie nie sączy; śliny prawie nie ma w ustach. Z wstawieniem się dyaryi cholerycznej zatrzymuje się bardzo często i uryna; u innych zaś osób dopiero w tym zakresie choroby całkowicie jej odchód ustaje i dopiero z powrotem zdrowia napowrót wstawia się. Wraz z sienieniem członków niknie puls i doku- czać zaczynają kurcze, nasamprzód w samych stopach i łytkach, z postę-

pem choroby i palce prężyć i wykrzywiać się w rozmaitych kierunkach poruszają; dalej przechodzą cierpienia kurczowe do udów, pojedyncze w nich mięśnie napinają się, drgania w nich okiem dostrzegac się mogą. Za przyłożeniem do takowego mięśnia rozpostartej ręki, gra ta pojedynczych mięśni włókien w najrozmaitszych kierunkach ściąganych i wyprężanych szczególniejszego rodzaju daje uczucie. Przycisk w takim razie i rozciąganie lekkie zwalnia ten spazm i znaczną choremu przynosi w cierpieniach ulgę. Najczęściej ograniczają się kurcze na tych częściach; widziałem wszakże rzadkie przypadki, w których żaden mięsień ciała nie zdawał się być wolnym od kurczu: najnieznośniejsze dla chorych zdawały mi się ścisiki (*trismus*), które razy tylko kilka miałem sposobność widzieć w te-razniejszej naszej epidemii. Wyraźnego skołowacenia ciała ani konwul-

syj ogólnych ciała, o których tak często wzmiankę czynią pisarze Angielscy, cholere Indyjską opisując, ani razu nie miałem sposobności widzenia.

Wspomniałem już, że rozcieranie robi uję chorem kurczami dotkniętym: są zaś i tacy, którzy najmniejszego nie znoszą dotknięcia części cierpiących. Zdaje się, że u takich osób muskuły długim trwaniem kurczów obolałe, nadzwyczajnej nabierają czułości. Muskuły brzucha, równie jak i inne, wyprężone będąc, i stale w tym stanie przez niejaki czas pozostając, najczęściej w tym bywają przypadku: dlatego brzuch takich chorych, w celu wyexaminowania badając, należy bardzo ostrożnie śledzić.

Syczenia i rysów twarzy zmieniania nie należy brać za oznakę cierpień wewnętrznych i odnosić do cierpień trzewiów brzuchowych: to albowiem bywa pospolicie skutkiem dotknięcia samychże powierzchownych pokryć

nięsných brzucha ; dotykane innych części, kurczami dotkniętych, u tego rodzaju osób najnieprzyjemniejsze na nich robi wrażenie.

W całym tym zakresie chory zwykle nawznak leży, rozkopuje ciągle wszystko, rozkracza nogi, pokrycia zrzuca, rąk nigdy przy sobie nie może zcierpieć, ale je ciągle z pod pokrycia wysadza, zwieszając je z jednej i z drugiej strony, często do góry wznosi na łokciach w łóżku opierając i co chwila położenie onych zmieniając. Najnieznaczniejsze ciała całego lub tylko głowy poruszenie lub podniesienie spowodza nowe niespokojności, które się zazwyczaj ukończają womitami: te choremu zwykle na chwilę uspokojenie wracają.

Wszystkie zmysły zewnętrzne tępieją: chory z postępem choroby coraz mniej widzi, albo, jeżeli widzi, mnożą mu się w oczach przedmioty, albo jak nieforemne bałwany różnobarwne

przed niemi mu się przewalają; słuch tępieje, szum i tętnienie wzmagają się; niknie powonienie i smak; język, jako ciało obce w ustach, zdaje się pokryty powłoką zupełnie nieczułą; czucie nawet w brzuścach palców zmienne, chorzy często nie wiedzą, co w rękę trzymają; skóra, na rękę mianowicie, marszczy się, tak że ma wejście, jakby przez godzin kiłka w wodzie wymoczona była. Nieczułość pokrycia zewnętrznego zdaje się być posunięta do najwyższego stopnia, tak, że stan ten rzeczy onego obumarciem nazwaćby można: są wypadki, w których najsilniejsze drażniące środki zewnętrznie wciérane najmniejszego nań nie zdają się wywierać działania.

Cale ciało w niewielu godzinach, bardzo znacznie z objętości swojej traci: zkąd pochodzi, że najlepiej znanych osób po kilkogodzinném trwaniu choćby rozpoznać nie można.

W Głos zaciśniony, który w całym ciągu tego zakresu slyszyc się daje, słusznie *cholerycznym* nazwano: w żadnej albowiem innej chorobie podobnej nie podlega zmianie. Kosztuje to chorego, żeby kilka razem wymówić wyrazów; dlatego najpospoliciej tego rodzaju chorzy tylko wyraz *pić* z siebie wydobywają, a to z takim wysileniem i taką trudnością, że zdaje się, jak gdyby z głębi ziemi wychodził. W czasie wymówienia tego wyrazu, błona tężowa wraz ze źrenicą spuszcza się pomiędzy więcéj na chwilę roztwarte powieki: patrzy się chory, czyli się zadosyc czyni jego żądaniu; wkrótce atoli zapomina się, przymykają się nawpół powieki, białko tylko oka z pomiędzy nich wygląda; nowe następuje otrętwienie, nowa na pozór śpiączka. Wyziéwane powietrze zupełnie jest zimne; oddech odbywa się wolno, bez wyraźnego kłatki piersio-

wój rozszerzania; czasem tylko, przy znaczném onego utrudzeniu, westchnienia ciężkie, i stłumione jęki słyszyć się dają. Przytomność umysłu do ostatniej chwili nie zdaje się opuszczać chorego; widząc około siebie osoby ratowaniem zajęte, uspokaja się: przeciwnie przerażenia obraz maluje się na twarzy chorego, kiedy mu się zdaje, że niedosyć skwapliwie ratowanym będąc, koniecznej śmierci musi paść ofiarą.

W ogólności obawa ta śmierci zdaje się być zjawieniem w téj chorobie najstalszém, tém zgubniejszém dla chorego, i tém bardziej działania lekarza krzyżującym, im chory bardziej, zdrowym będąc, obawiał się choroby, im więcéj z jój znakami był obznajomiony.

Taki jest obraz tego zakresu choroby, jak najwierniej, z natury skreślony. Trwanie jego jest różne, stosownie do indywidualności chorego i do

mocy saméjże choroby. Trwa godzin kilka; ale się téż przeciąga do godzin kilkunastu. W piérszym przypadku najczęściej rychła śmierć scenę zamyka tém, że wszelkie ustają wypróznienia. Jeżeli zaś, przy stósownym ratunku, śmierć nie nastąpi, przechodzi choroba w zakres trzeci, który ja zowią zakresem gorączkowym.

Myli się ten bardzo, kto mniema, że z ustaniem kurczowego zakresu, minęło razem wszelkie dla chorego niebezpieczeństwo. Nie przesadzę utrzymując, że w tym właśnie zakresie choroby najwięcej ludzi umiera: dlatego będę się starał tyle onego dokładnie dać opis, ile dwóch poprzednich; nadto, w dalszym ciągu rozprawki, wspomnę o przyczynach, które tego zdają się mnie być powodem.

Piérwszą i główną oznaką przejścia choroby w ten zakres jest powrót ciepła w członkach. Lubo to ocieplenie zwolna tylko powraca, wszystkie

wszakże inne zboczenia od stanu normalnego, obok tego, tak szybko rinnovować się poczynają, że czasem w godzin kilka, już twarz staje się naturalną, oko wypełnia na nowo swoją wydrążałość, odzyskuje swój blask naturalny, siność z twarzy schodzi, puls na nowo czuć się daje, zmniejszają się kurcze, czasem nawet zaraz w pierwszych chwilach głos choleryczny niknie i mniej więcej do naturalnego zbliżony miejsce onego zastępuje. Tak nagle zewnętrznych tych znaków przemiana, radością przejmuje otaczających, i samego nawet lekarza nie raz mami. Dobrze to wszystko, gdy trwają womity i laxowanie, zwłaszcza, gdy albo górą, albo dołem, w materjach wypróżnionych dostrzeże się cokolwiek zażółcenia; lub jeżeli chory, którego smak dotąd był mdły w ustach, zacznie się uskarżać na gorzki, na gorzkie odbijanie; lub kiedy nastąpią żółtawe, najczęściej zielone

womity. Ale przy ciągłym rozwijaniu wstawiającego się na nowo puls, zjawia się i gorączka, utrudnia się znacznie oddech, chory zaczyna doznawać mocnego klócia w podżebrzach, w dolku i w okolicy pępka, zatrzymują się wypróżnienia stolcowe, których miejsce zajmuje najuporczywsza obstrukcyja; womity tylko czasem wznawiające najczęściej podobnie zatrzymują się; zaczyna chory doznawać niezmiernych niespokojności; żąda ustawicznie pić, skarżąc się bezustannie na wewnętrzne palenie i pieczenie.

Jeżeli w tym jeszcze czasie pomoc jest dana należyta, i stan ten leczony podług ogólnych zasad Terapii, znoszą się i te zjawienia, a chory powoli do zupełnego powraca zdrowia. Zazwyczaj sąto tworzące się zapalenia rozmaitych trzewiów brzuchowych.

Przejęcia w inne choroby nie są rzadkie. I tak, w początkach miano-

wicie epidemii, wodne opuchliny bardzo często zdarzały się; nierównie zaś częściej wstawiały się z pomyślném ukończeniem choroby, różowate zapalenia nóg aż do kolan, nie rzadko w okolicy palców u nóg w gangrenę przechodzące. Kilka razy zdarzyło mi się widzieć wyrzut skórny także chorobę przesilający; podobny on do odry, wszakże znaków patognomonicznych jej nie ma: bo nie ma gorączki, kataru, kaszlu, ani bólu oczu; po 48 godzinach niknie, lekką po sobie nabrzmiałość skóry zostawując.

W przeciwnym razie wewnętrzne uczucie palenia wzmagą się, zmienia się na powrót fizyognomia chorego, zimno powraca; i ta tylko różnica daje się dostrzedz od stanu chorego w zakresie kurczowym, że nierównie większą miotany bywa niespokojnością umysłową: ani chwili uleżyć nie może na jedném miejscu, zrywa się z łóżka, siada, wstaje i w inne przenosi się

miejsca. Żadna perswazyja do chorego nie przystaje: zdaje się być głuchym na wszystko, nieczułym na wszystko. Długo jednak szamotanie się takie trwać nie może: ogarnia go więc niemoc; za łada podniesieniem głowy, lub za usiłowaniem siedzenia na łóżku, omdlewa. W rzadkich przypadkach przyłącza się do tych zjawień majaczenie. Najczęściej chory zupełnie przytomny, stan swój znając jak najdokładniej, czasem bez wszelkich nowych cierpień, zasypia na wieki; czasem zaś skon jego najdokuczliwsze poprzedzają kurcze.

Sekcyje pośmiertne, które we wszystkich innych chorobach tyle światła rzuciły i na ich istotę, a tém samém na onych leczenie, i tu niepospolite zajmować powinny miejsce: jeżeli rozumowania nasze, dążące do wykrycia natury choroby, wesprzć zechcemy na podobnychże danych. Dotąd wprawdzie sekcyje nie wiele się przyczyni-

ły, nie idzie wszakże za tém, ażebyśmy je zaniechać i lekceważyć mieli, jak to się dzieje wszędzie, gdzie choroba ta, za zaraźliwą uważaną będąc, samych lekarzy, z poleceń wyższych, wstrzymuje oddawaniu się tego rodzaju nauczającym poszukiwaniom.

W początkach zjawienia się jój, za sporadyczną ją uważając, bez wszelkiej obawy zarażenia oddawałem się robieniu sekcyj: a chociaż, po kilku już dniach, przekonanie we mnie utwierdziło się o naturze jój epidemicznej i tożsamości jój z cholera Indyjską, nie wahałem się wszakże postępować tą drogą dalej. Skutek zupełnie ten sposób uważania rzeczy uświęcił: bo ani jednego nie mieliśmy przypadku, w całym ciągu dotychczasowej epidemii, aby który lekarz sekcyą uskuteczniający zaraził się; nawet kaleczący się przy sekcyach dalej je kontynuowali, a i w takim razie nie doznali szkodliwych dla siebie sku-

tków. To przyczyna, że nigdzie dotąd więcej może nie robiono sekcij, jak u nas: wiele ich zaś zrobiwszy, możemy zdanie nasze otworzyć o przyczynach różności zdań w tój mierze rozmaitych pisarzy. Wszystka zwada ztąd, że rozczłonkowano osoby zmarłe w rozmaitych zakresach; a rachunek z sekcij zdając, nigdzie o tém nie uczyniono wzmianki. Jak zaś wielka różnica sekcyi osoby w pierwszym lub drugim zakresie zmarłej od sekcyi osoby w gorączkowym zakresie kończącej, będę się starał wyłożyć jak najzwieźlejszym sposobem, sądząc za powinność uprzedzić czytelnika, że głównie zajmowałem się śledzeniem zmian zaszłych w samym ciągu kiszki i w główniejszych trzewiach brzuchowych: subtelniejszą anatomią, to jest badaniem zmian, jakieby zająć mogły w układzie węzłowym - ganglijnym — zastawując takim, co więcej, aniżeli ja czasu ma-

jąc, w oddawaniu się takim poszukiwaniom, z większą to zapewne uskutecznością ścisłością.

U osób w drugim zakresie zmarłych (rzadko się albowiem wydarza, żeby ktoś w pierwszym zakresie biegunki cholerycznej życie zakończył) najgłośniejsze znajdują się zmiany w samym kanale kiszkowym: błona onego śluzowa cała jest zgrubiała, spulchniona, prawie śnieżnej białości, gdzie indziej tylko, i to odgraniczonemi miejscami, zaczerwieniona: najlepiej te zaczerwienienia sińcami nazwaćby można. Wszystkie zaś naczynia kiszek zewnętrzne, przedstawiają krwistą sieć, która, stosownie do mocy choroby, czasem więcej, czasem mniej krwią jest rozdęta; w takim samym stosunku i coraz większe żyły krwiste (weny), do układu żyły wrotnej należące, są nie już napełnione krwią, ale częstokroć natłoczone. Sama żyła wrotna i dolna i górna, podobnie jak prawa ko-

mórka serca, także krwią przepelnione, ostatnia nawet często krwią rozdęta; w lewej komórce, prócz polipowych konkrementów, tylko bardzo mała ilość krwi czarnej znajdowała się. Płuca, wątroba, śledziona, mniej lub więcej krwią nabiegłe. Krew w żyłach czarna jak węgiel, gęsta i lepka: równie jak żółć, która zamknięta w pęcherzyku swoim, gęsta, zielonoczarńiawa, lepka i ciągnąca się jak smoła. Kurczowo ściśnięte ujście kanaliku żółciowego zapobiega wszelkiemu żółci do kiszek ulaniu się: dlatego też w kiszkiach napelnionych, w razie szybkiej śmierci, wielką ilością płynu białawego, gęstego, nawpół przezroczystego, najmniejszego nigdy śladu żółci znaleźć niemożem. W przypadkach, w których śmierć następowała po znacznych wypróżnieniach, natura tego płynu zawsze była ta sama, ale bywało go nierównie mniej. Błony śluzowe odnóg oddechowych w tym samym znajdowa-

ly się stanie, co błony téż same kiszek. Pęcherz urynowy ściągnięty najczęściej do wielkości włoskiego orzecha, albo wcale nie, albo bardzo mało w sobie zawierał uryny; błona wyścielająca go, podobnie spółchniona, takiż sam wydzielała śluz biały. Nérki suche, miasto uryny w miedniczkach mieszczą nieco białego śluzu. Moczociągi (*ureteres*) zwężone, biały tylko muł, produkt błony śluzowej wyścielającej zawierają. Kilka razy mózg i mlécz pacierzowy śledząc, znalazłem lekkie naczynia powierzchwnych krwistych krwią napelnienie; z resztą, części te bynajmniej w budowie swojej wewnętrznej, ani w miąższości nie były zmienione.

Osoby zmarłe w trzecim zakresie choroby, wcale różne przedstawiają rezultata. Jak w tamtym wszystko pokazuje stan napływowy poprostu, tak w tym niewątpliwe dają się znachodzić znaki zapalenia, nie tylko w samych błonach śluzowych, ale we wszy-

Wydawnictwo Towarzystwa Lekarskiego
w Warszawie, 1884 r.

stkich prawie trzewiach brzuchowych: nie wszystkie wprawdzie zarówno były zaognione, nie ma jednak przypadku, aby którekolwiek z nich nie było siedliskiem przemagającego zapalenia. Żółć, która w poprzednim zakresie, li w pęcherzyku żółciowym zawarta, dla kurczowego ścśnienia kanału żółciowego do kiszki dwunastocalowej otwierającego się, nie okazywała ani śladu bytności swojej, ani w cienkich, ani w grubych kiszkach, w tym zakresie przeciwnie w ścisłym połączeniu z owym płynem krochmalowatym, białawym, w całym prawie ciągu kiszek, chociaż w małej ilości, wszakże się znajduje. Urynowy pęcherz jeszcze się często w tym samym znajduje stanie; tylko czasem cokolwiek już w nim jest uryny. Często-kroć, miasto białawo krochmalowatego płynu, znajduje się płyn więcej wodnisty, krwawy, do opluczyn mięsnych podobny (*lotura carnis*). Stolce podob-

łne, przy pozorném poprawieniu się chorego, w końcu drugiego a na początku trzeciego zakresu, bezwarunkowo złym są znakiem przepowiednim, oznaczają złośliwość i nieuleczoność choroby: zazwyczaj sam skon poprzedzają.

Wyłożywszy, że Cholera epidemicznie zjawiała się w czasie konstytucyi powietrznej, kataralno-reumatycznej; że na przemiany okazywała się z febrami zimnemi (*febr. intermittentes*), najczęściej pokrzywczanemi, powiększej części z tych samych przyczyn co i zimnice; że obok niej, gęściej niż kiedykolwiek spostrzegać się dawały tyfusy, czyraki, raki wodne, choroba plamista Werlhofa i pleśniawki, choroby wszystko dyskrazyjne, skórę lub jej przedłużenia wewnętrzne zajmujące; zastanawiając się nad biegiem choroby, nad jej rozmaitemi ukończeniami, i z sekcyami pośmiertnemi porównywając, — zdaje mi się nie od rzeczy, i samą Cho-

terę za nic więcej nie uważać, jak za chorobę całego układu skór nego. Nim bliżej z tego się wytlómaczę, niech mi wolno będzie poprzedzić ten rozbiór kilką uwagami ogólnými.

Zdrowie stoi harmonią wszystkich funkcj. Jakiegokolwiek nadwreżenie tej równowagi pomiędzy niemi, stosownie do większego lub mniejszego zboczenia którejkolwiek od stanu normalnego, pociąga za sobą większą lub mniejszą chorobę. Natura, ten wielki lekarz, chcąc przywrócić zniesioną harmonią, przenosi na inne organa, sposobem zastępczym, działanie uszkodzonego organu; i przez takowe przejmowanie przez nie, prócz swojej i cudzej czynności, stara się zrównoważyć działanie w ciele. Działanie to od kilku tysięcy lat jest znane w świecie lekarskim pod nazwaniem *conamen naturae medicatricis*. Za pomocą niego pozbywa się ona chorobę zrządzającego działacza, i burzą, nie raz bar-

dzo trudną do uśmierzenia, zwykła wracać zdrowie. Rzeczą lekarza jest w takim razie wspierać naturę w jej usiłowaniach, miarkować zbyt raptowne ruchy, kierować niemi podług wskazówek, jakie ona sama nam daje. Tylko tym sposobem postępując, lekarz godnie odpowiada swojemu powołaniu: *Medicus non magister sed servus naturae.*

Dwie główne funkcyje ciała naszego, największą rolę odgrywające w chorobie w mowie będącej, są: funkcyja przyśwajania materji odżywniej i funkcyja wydzielania materji niezdatnej do odżywiania, materji wyrzutowej. Obie dwie w czasie téj choroby ustają: odżywianie ciała ustaje, bo znika widocznie, tak że z tego powodu osoby dobrane nam nawet znane, po kilkunastu a czasem już po kilku godzinach trwania choroby, z przyczyny nadzwyczajnego ubytku materji odżywniej, tracą tuszę swoją, zmieniają rysy twarzy i tylko

z trudnością poznawane być mogą; z drugiej strony ustają wszystkie wydzielenia materji wyrzutowej, tak że organa, takowe przeznaczenie mające, wyraźnie w działaniach swych sparaliżowane wydają się.

Skóra i wewnętrzne jej przedłużenia, błona śluzowa kanału kiszkiowego, głównymi są warsztatami, na których dwie te funkcyje działania swoje uskuteczniają. Na jednym, z przyrządzonych i przysposobionych do tego płynów, cząstki odżywne, pod nazwiskiem mlecza (*chylus*), jużto przez naczynia limfatyczne, już przez weny, są wysane, i w obieg pożywnych soków ciała przeprowadzają się; a drugim, to jest skórą zewnętrzną, w stanie zdrowia za pomocą wyziewu mniej więcej zmysłom dostępnego, pozbywa się ciało cieczy zazwyczaj ostrych, pozbawionych własności dalszego odżywiania.

Położyłem tu na czele, wprost naprzeciwko siebie, dwa te organa zu-

pełnie przeciwne mające przeznaczenie: są oprócz tego inne, które zdają się pośrednio stanowić ogniwo pomiędzy niemami, i dlatego po części wprowadzają, po części wyprowadzają, stósownie do swojej budowy, rozmaite pierwiastki ekonomii ciała, już przydatne, już szkodliwe. Liczę do téj kategorii płuc: ukwaszając krew czarną żylną, kwasoród z powietrza pochłonywają, uwalniając natomiast kwas węglkowy.

Więcej podrzędne, ważne wszelako z wielu względów, odgrywają rolę, wątroba i nérki: pierwsza jako do układu pokrycia wewnętrznego, drugie jako do układu skóry zewnętrznego należące; wątroba, jako funkcyą przyswajania wspierająca, nérki jako idące w pomoc funkcyi wydzielania ze krwi pierwiastków, których przeznaczeniem wyrugowanie za granicę ciała.

Póki prawy zachowuje się stosunek pomiędzy materią przyswojoną, a wydzielaną i za granicę ciała rugowaną, pó-

ty trwa pomiędzy temi dwoma główne-
mi układami harmonia, póty ma miej-
sce w całym znaczeniu wyrazu zdro-
wie (przypuściwszy człowieka z in-
nych względów dobrze się mającego).
Skoro zaś którakolwiek z nich w dzia-
łaniach swych nadwreży się, natych-
miast natura, równowagę chcąc przy-
wrócić, zmienia działanie drugiej i pó-
ty działa, póki zrównoważenie zob-
pólne, albo w skutek samychże jej dzia-
łań, albo w skutek dokładnie zastoso-
wanego wsparcia lekarskiego, nie na-
stąpi.

Każdy lekarz ma codziennie sposo-
bność przypatrzenia się w na turze, ja-
kie są skutki mało znaczącego zbocze-
nia któregokolwiek z tych działań: od
zwyczajnych zatem, a cząstko wych od
normy odstąpieniach, tu mowa być
nie może. Idzie tu o to, żeby pokazać,
co się dzieje w Cholerze, w chorobie,
która z Chin do nas przeniósłszy się,
pochodzi od gatunkowego epidemicz-

nego na ciało nasze wpływu; to właśnie ma być przedmiotem dalszych poszukiwań.

Organem pierwotnie dotkniętym w tej chorobie jest skóra, jak to o tém miałem sposobność wspomnieć, mówiąc o stanie skórno-żołądkowego układu, jako o znaku usposabiającym do samej cholery. Skóra przestaje wyziewać, przestają wsysać kiszki, powstaje owa pełność, którą już opisałem, a która stanowi ów stan pośredni pomiędzy zdrowiem a chorobą, który najczęściej szczęśliwie się dla chorego kończy, jeżeli mając staranie o przywrócenie czynności skóry, nie dodaje się żołądkowi nowych materyałów, a tém samym nowych szkodliwości, w takim stanie rzeczy do rozwinięcia dalszego choroby dzielnie przykładających się.

Nie wdając się w sposób, w jakim atmosfera wywołuje w nas tę chorobę, a tém samym mało dbając o naturę

tego działacza, przytaczam wprost to, co mnie nauczyło doświadczenie i przypatrywanie się zblizka zjawieniom chorobowym.

Uważałem w czasie panowania w mowie będącej epidemii, że szczególniejsza jest skłonność do potów, u osób nawet takich, które nigdy poprzednio potów nie znały: ściekają one że tak rzeknę potami, mianowicie w nocy; trwa to dni kilka, skóra staje się nader czułą na najmniejsze wrażenie zewnętrzne, najlżejszy chłód przeraża i przejmuje dreszczem; ustaje to nareszcie, skóra robi się suchą, a w miarę ustawiania jej działania, to jest w miarę niknienia nieznacznego tego wyziewu skórniego, który koniecznie jest potrzebny do utrzymania człowieka w stanie zdrowia, zaczynają się owe cierpienia, które poprzedzają samą biegunkę, przezemnie Choleryczną zwaną.

Błona śluzowa kiszek, ze stopniowem ustawianiem skórze właściwej funkcyi, przejmuje ją stopniowo na siebie. Przestaje wsysać, bo pełność, powstająca z zatrzymania w ciele płynów, których przeznaczeniem było wyrugowanie za granicę jego, staje temu na przeszkodzie. Stagnacya ta trwa dni kilka, zdaje się, jakoby obiedwie funkcyje w zupełném zostawały uspieniu: przerywa się ono narazie tém, że natura, nie mogąc przewyciężyć otętwienia skóry, usiłuje zrównoważenie przywieść do skutku, przez oddalenie materij wyrzutowych przez kiszki: uskuteczniając zaś to, porywa z sobą razem te soki mlęczne, które miały być wsysane, ztąd owe tak obfite, raptowne i prędko po sobie następujące wodnisto-mlęczne wypróżnienia; z tego także widoczne z ciała opadnięcie i ów nagły sił upadek, tak jawnie charakteryzujący naturę samychże wypróżnień.

W miarę wzmaganą się wypróżnień, ustępuje krew z zewnętrznych części, zbija się na wewnątrz, w celu dostarczania materiału coraz pomnażającym się wypróżnieniom stolcowym: część jej wodnista wylewa się wprost w kiszki (w rzadkich przypadkach nawet z częścią zsiadającą się przepa- ca się, a w takim razie są stolce czar- ne jak *in morbo nigro Hippocratis*), sama przez to gęstnieje, zalega wątro- bę, śledzionę i serca prawą komórkę, tak dalece, że ta ostatnia nie jest w stanie wypchnięcia z siebie krwi w płuca w celu jej ukwaszenia; płuca, nie odbierając zwyczajnej ilości krwi, słabo oddziaływając, skłękają się, utru- dnia się więc oddech; krew pozbawio- na znacznej ilości serwatki, nie będąc tém samém uzdatnioną do ukwaszenia się, nieukwaszona wraca do lewej komórki; utrudzony ruch prawego serca, utrudza ruch lewego: to osta- tnie tylko z największą trudnością

wypycha z siebie krew zęślą, która dlatego nie dochodzi do ostatecznych kończyn arteryj: ztąd ustawanie i następnie całkowite zniknienie pulsu, a tём samém ziębnięcie członków. Krew z gwałtownością ku częściom wewnętrznym zbijająca się, w włoskowych naczyniach prędkiej uchodzącej wodnistej części pozbawiona, zatrzymuje się, niejako zastyga i skórze daje wejrzanie sine; piérwiastku odżywne go głównego przy sobie nie mając, nie odżywia należycie skóry, dlatego ta ostatnia marszczy się, cała twarz z tego powodu zapada i w objętości swojej zmniejsza się; oczy blask swój tracą i w jamy swoje zapadają, zmarszczone powieki na pozbawionej wilgoci gałce oka, tylko w połowie się przymykają; chory zdaje się mrzyć ciągle. Niedochodząca krew do narzędzi zmysłowych zewnętrznych, powodem jest przytępienia ich działań, tak że tępieje słuch, osłabia się wzrok,

utraca się smak i powonienie, prawie zupełne wstawia się ciała otrętwienie. W takim stanie rzeczy, głos także się zmienia, słabiej i tak jest charakterystyczny, że kto raz miał sposobność słyszyć go, już go z pewnością drugi raz pomiędzy najrozmaitszemi odcieniami głosu rozpozna: dlatego słusznie głos ten, jako téj tylko chorobie właściwy, cholerycznym nazwany został. Zdaje się, że podobnie nadwężonemu odżywianiu i brakliwemu odwilżaniu błon śluzowych krtani przypisany być powinien.

Brak zupełny żółci w kiszkach tak sobie tłómaczę. Wspomniałem wyżej, że cały układ wątroby uważam za będący w jak najściślejszém połączeniu z funkcją przyswajania soków młecznych przez błony śluzowe kieszek: żółć, jako naturalny ich bodziec, utrzymuje w nich właściwe im działanie, z ustaniem zaś jego, ustaje i wyrabianie żółci, a tém samém i wy-

lewanie się jej w kioskę dwunasto-
calową, a następnie i w inne. Ta sa-
ma przyczyna, która tamuje działanie
kiszek, odejmuje wątrobie możność
wypełniania właściwych funkcyj: prze-
pełnienie krwią wątroby, tamę zape-
wne stawia swobodnemu wyrabianiu
się w niej żółci, a napływ krwi i do
kanalików żółciowych rozciągający się,
przez spęcznienie onych ścian, zwięża
sam otwór, a nawet zupełnie go za-
myka. Wszyscy ci, co nieuprzedzo-
dzoném okiem uważają bieg tej cho-
roby, zgadzają się na to, że skoro się
śląd okaże żółci w stolcowych wypró-
żnieniach, tém samym chory na dró-
dze polepszenia znajduje się: trafia to
zupełnie w myśl tego, o czém napom-
knąłem, bo wydobywanie się żółci
każe domniemywać się normalnego
działania kiszek, które z swojej stro-
ny zwiastuje ożywienie czynności
skóry.

Wystąpienie żółci, a tém samym i wy-

Pozostaje mi wspomnieć o nérkach, o zupełném w onych wstrzymaniu wydzielania uryny i oddawania jój z pęcherza. Zjawisko to tak jest naturalne w téj chorobie, że prawie nie wymagałoby osobnego tu wyjaśnienia. Wspomnę wszakże dla dokładności całego obrazu.

W stanie zdrowia, przeznaczenie skóry zewnętrznej i nérek zda się być jednakie: obiema drogami pozbywa się natura cieczy wyrzutowych. U stanie częściowe działania jednego organu przy harmonijném działaniu innych, wywołuje podwyższone działanie drugiego i przeciwnie: i tak w lecie, ciepło atmosferyczne zrządza większy wyziew skórny, często nawet sprowadza poty, uryny zaś wtenczas mało bywa; w zimie przeciwnie wiele oddaje się uryny przy bardzo nieznacznym wyziewie skórny. W wodnej opuchlinie wyziew skórny prawie zupełnie bywa zniesiony, i nérki

téż swojej funkcji nie pełnią: nie ma ani potów, ani uryny, ciało brzęknie, bo kiszki, swojej właściwej funkcji nie pełnią, ani skórze w pomoc nie idą. Nie tak w cholery, tu skóra, gatunkowym sposobem rażona, przestaje odpowiadać swojemu przeznaczeniu, nérki idą za nią a kiszki przejmują działanie obu organów. Z tego powodu pęcherz, nie mieszcząc w sobie uryny, prawem wrodzonej kurczliwości w swych ścianach, ściąga się do wielkości włoskiego orzecha; i jedynie tylko śluzem białym, wydzielanym przez swą błonę śluzową, ma powleczonej wewnętrznej swą powierzchnią: śluz ten pierwszej oddanej urynie po przebyciu choroby nadaje kolor białawo serwatkowy.

Dlaczego zaś w Cholery nérki nie zastępują skóry, pochodzić może i ztąd, że dochodzi do nich krew pozbawiona wodnistych części, a może téż dla zbytnej gęstości wcale nie dochodzi, tak,

że nie ma z czego uryny wyrabiać. Nérki, jak to pośmiertne sekcyje okazują, nie są krwią przepelnione, jak inne trzewia brzuchowe: blade zazwyczaj bywają jak w stanie zdrowia, co oczywiście dowodzi, że mniejszy do nich krwi przyplływ.

W każdej zwyczajnej biegunce wzmagają się pragnienie do picia: musi tedy być nadzwyczajne w chorobie, w której nietylko stolcami, ale i womitami, dziesięćkroć większa oddaje się ilość płynów, aniżeli ich chory przyjmuje.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o kurczach. Zazwyczaj one wstawiają się po kilkodniowém trwaniu biegunki cholerycznej; a jeżeli ta bardzo gwałtownie wszczęła się, uważałem ich prawie jednoczesne z nią ukazywanie się: więc kurcze te z biegunką choleryczną są w najściślejszym związku, i téj saméj przyczynie należy je przypisać.

Nie wdając się w długie rozumowania, ale zawsze z tego punktu wychodząc, że zdrowie człowieka stoi harmonią funkcyj, i tu utrzymuję, że zniesienie równowagi w działaniu pomiędzy układem krwionośnym a nerwowym, powodem jest kurczowych cierpień, w całej muskulaturze ciała; za wzmożeniem choroby, objawiających się. Równe rozdzielenie krwi w całym ciele pociąga za sobą normalne życie nerwów: znacznie niższe, a czasem zupełnie na pozór przytłumione działanie naczyń włoskowych skóry, pociąga za sobą podwyższenie czynności nerwów, a że to podwyższenie życia nerwów objawia się przez kurcze, muszą one zatem w tym składzie rzeczy tém mocniej objawiać się, im gwałtowniejszy jest napad cholery. Może zaś być cholera, a nie być kurczów: łagodność formy główną tego w takim razie bywa przyczyną.

Tak sobie dotąd tłómaczyłem nerwowe cierpienia, przy zemdleniach, po krwi upuszczeniu; i tym sposobem przemawia do przekonania dawne lekarzkie axyoma: że tylko z największą ostrożnością w cierpieniach kurczowych (nerwowych) należy się udawać do krwi wypróżnień.

Takowy wykład zjawień, wraz ze znaczeniem fizyologiczno - patologiczném każdego z osobna, obok rezultatów sekcyj pośmiertnych, w biegunkowym zakresie choroby przedsiębranych (znajdowane przeobrażenia w trzecim zakresie już są skutkiem przeciągnionej choroby, raczej jój następstwa) powodują mnie do uważania *cholery za chorobę skóry, zasadzającą się na zupełném zniesieniu jój najgłówniejszej funkcji wyziewania (exhalatio)*.

Z tego co się dotąd powiedziało, okazuje się wyraźnie, że panująca konstytucya powietrzna wszystkich w ogólności usposabia do téj choroby, ale

sama przez się nie jest zdolna ją zrzą-
dzić. Wszystkie szkodliwie na ciało
działające wpływy, w każdym innym
czasie inne najrozmaitsze zrzadzając
choroby, w czasie panowania téj epi-
demii, sprowadzają Cholerę.

Ściśle powodowych przyczyn choro-
by dochodząc, miałem sposobność prze-
konać się, że najczęściej podlegają
Cholerze:

1. Ludzie nękanie nędzą, a zatem wy-
stawieni na wszelkiego rodzaju pry-
wacye, pierwszych zwłaszcza potrzeb
nie mogący zaspokoić; z potrzeby uży-
wający pokarmów niezwyuczajnych np.
w braku chleba, mięsa i kartofli, ży-
wiący się gotowanemi chwastami, w
niedostatku omasty mlékiem słodkiem
lub kwaśném kraszonemi: jak to u nas
po wsiach, z przyczyny nieurodzaju
przeszlorocznego, prawie wszędzie mia-
ło miejsce na przednowku. Tego ro-
dzaju osoby najczęściej podlegają cho-
robie: nie są wszakże wyłączone i o-

soby wyższych stanów zbytkiem grzeszący. Ostateczności jak wszędzie tak i tu stykają się: tam niedostatek, tu zbytek, wycieńczającym sposobem na ciało działając, usposabiają organizm do przyjęcia choroby.

2. Nie wystrzegający się niezdrowych pokarmów, do których policzyć można, w czasie panującej epidemii: wszelkiego rodzaju surowizny, sałaty, mizerye, kiszzone ogórki, niedojrzałe owoce; odymające warzywa, mianowicie liściowe; grochy, zwłaszcza nie-dogotowane, albo w twardej wodzie gotowane; młode kartofle (w miarę dojrzewania ich, rzadziej mi się wyda-rzało widzieć cholere z ich powodu); marynaty, wędliny, tłuste mięsa, zwłaszcza wieprzowina.

3. Używający piw młodych, niewy-stałych, kwaskowatych, wina w ro-bocie będącego, miodów świeżych. Nadto zbytkujący w zdrowych napo-jach.

Mierne używanie wódki, nie tylko nie jest szkodliwe, owszem w całym przebiegu epidemii zbawienne okazywało skutki. Osoby z innych względów niewykraczające w dyecie, a ni na inne szkodliwości nie wystawiające się, rzadko podlegały cholere.

4. Żle i na kupie mieszkający; źle odziani, a tém samém na wszystkie wpływy i zmiany atmosfery wystawieni.

To była jedna z przyczyn najczęściej cholere dających. Jeżeli, przy ciasności, mieszkanie było wilgotne i nieczyste utrzymywane, z pewnością można było przepowiedzieć, że wszystkie osoby na tego rodzaju wpływy wystawione prędzej lub później podpaść jej musiały. Ztądto zapewne i mniemanie o zaraźliwości choroby. W pomieszkaniach obszernych, czysto trzymany, powietrze zdrowe mających, jeżeli się zdarzyło, że osoba przeciwko dyecie wykroczywszy zapadła na cholere, nikt

już inny nie zachorował; chyba że podobnież w czémkolwiek przepisy Hygieny przestąpił.

To było powodem, że choroba najwięcej grassowała pomiędzy Izraelitami, nie tylko po wszystkich mniejszych miastach i miasteczkach kraju naszego, ale nawet w samej Warszawie. Pospolicie kupi się w jednej izbie po kilka familij. Jeżeli zważymy, że czystość nie jest właśnie zalecającą ten lud cnotą; że przez cały tydzień byle czém żywi się, a w swoje dnie świąteczne obżera się: nie dziw tedy, że tak zatrważające musiały dochodzić nas wiadomości o ich śmiertelności, w oddalonych od stolicy miejscach. W czasie panowania epidemii, najwięcej żydów zapadało po szabasie. Gdzie wcześniej i przed okazaniem się epidemii oczyścić kazano mieszkania i na kupie mieszkających rozłączono, powszechnie przekonano się, że albo w całe nie zawitała choroba, albo, kilka wyrwawszy ofiar, dalej się posunęła.

5. Najpospolitszą przyczyną powodową cholery bywa zaziębienie: czyli to przez nagłą zmianę temperatury powietrza, czyli też przez napicie się zimnego napoju po rozgrzaniu ciała.

6. Wpływy moralne nie mniej ważną grały rolę, jako przyczyny powodowe sprzyjające rozwijaniu się cholery: i tak zmartwienie, smutek, gwałtowny przestach, niespokojność umysłu, częstemi stawały się przyczynami choroby.

7. Niewywczas, wielkie znużenia ciała przez fizyczne lub moralne fatygi, ważnemi także bywały powodami.

To są szkodliwości, które względnie, zawsze stawały się powodem do cholery. Jeżeli temu lub owemu dotąd udało się, przy wystawieniu się na te wpływy, utrzymać przy dobrém zdrowiu i nie uleść chorobie, dowodem to tylko większego i trwalszego zdrowia: bynajmniej zaś z tego wnosić nie można, ani wypada, żeby powyżej

przytoczone okoliczności i szkodliwości nie miały wywoływać cholery. Owszem codziennie mieliśmy sposobność naocznie się przekonać, że częstokroć jedna była dostateczna do ocucenia choroby, gdy ciało albo przebytymi chorobami osłabione, albo z natury było delikatne.

Z wyliczenia takowego szeregu szkodliwości, można trzy rozmaite przyjąć sposoby, któremi się choroba najpowszechniej objawiać zwykła.

a) Wprost przez gwałtowne zaziębnienie przestaje skóra pełnić swoją funkcję. W takim razie szybkością błyskawicy rozwijają się zjawienia choroby właściwe, tak że dla krótkości czasu nawet następstwa onych dostrzedz nie można. Dwa pierwsze zakresy biegunkowy i kurczowy jeden tylko stanowią: a i ten tak krótko trwa, że wszelka pomoc staje się nadaremna.

Tęj formy cholery Indyjskiej, która podług pisarzy Angielskich w pół go-

dziny ma pozbawiać życia, nie widziałem u nas: bynajmniej wszakże przez to nie chcę utrzymywać, żeby może inni lekarze nie widzieli. Jeżeli była i chorego zabijała bez wypróżnień, jak to w takim razie bywa, wystawiam to sobie tak: że obok przeniesienia na kiszki całej czynności skóry, obok wyłania w znacznej ilości płynów, kurcze, zarazem wstawiające się, zamykają sfinktery, i wypróżnień ani górą ani dołem nie dopuszczają; na przepelnione krwią zgęstłą trzewia brzuchowe i serce przez z swojej strony ten płyn; ustają wszelkie czynności żywotne, i chory kończy na apoplexyą brzuchowo-sercową. Pierwotnie dotknięta skóra daje nam w takim razie obraz najgwałtowniejszej i najzjadliwszej cholery (*cholera indica acutissima*).

b) Zgęszczone, zepsute, zjadliwemi gazami obciążone powietrze, podług licznych dostrzeżeń, bardzo często daje powód do cholery. Płuca wtedy pier-

wotnie cierpiąc przestają w części pełnić swoje funkcyje: ukwaszenie krwi nie odbywa się należycie; skóra przez panującą powietrzną konstytucyą usposobiona, wciągnięta wnet w spóldziałanie przestaje działać. A tak wywija się cholera, mniej szybko jak w pierwszym przypadku: wszakże zaraz w początkach, nie założywszy tamy jej rozwijaniu się, wzmaga się do znacznej częstokroć wysokości (*cholera indica mitior*).

c) Trzecia nareszcie droga, którą cholera bardzo często zrywa się, jest kanał kiszkowy. Wszelkiego rodzaju niestrawności i przekroczenia w dyecie, ocucają chorobę w usposobionej już skórze i dają początek cholercze gastrycznej (*cholera indica gastrica*).

W drugim i trzecim przypadku nigdy gwałtownie nie rozwija się cholera. Dlatego też w przypadkach tych, podług wskazań niżej podać się mających, niesiona pomoc, najczęściej usilo-

wania lekarza pomyslnym uwieńcza skutkiem.

Nie zdarzyło mi się widzieć, żeby przez dotknięcie albo przez przebywanie w bliskości tego rodzaju chorych, udzielała się cholera podobnie jak tyfus.

Jeżeli są przypadki, które za tém przemawiać zdają się, pochodzi to ztąd, że osoby razem żyjące jednakim podlegają wpływom zewnętrznym; a jednak usposobione będąc, te same szkodliwości podobne sprowadzać muszą skutki.

Bojaźń zarażenia się najpewniejszym bywa sposobem podpadnięcia chorobie. Dlatego na czele wszystkich środków ochronnych kładę *nieobawianie się choroby*. Więcej to pomoże, aniżeli wszelkie chlorki, olejki, pastylki, ogonki piżmowe, i tym podobne, na łatwowierności ludzkiej oparte, a tém samém drogo sprzedawane środki ochronne. Wyznaję, że podobne środki nader pożądaney były w chorobie tak

gwałtownej, jak jest cholera, w której często wszelka pomoc lekarska, choćby najstósowniejsza, bezowocną bywa. Doświadczenie wszakże aż nadto potępiło bezużyteczność dotychczas zalecanych: owszem najczęściej zdarzało mi się widzieć, że osoby w tym podobne opatrzone środki, strzegące się wszelkiego z cholerykami zetknięcia, najpierwsze padały ofiarą choroby.

Ponieważ zaziębienie najpospolitszą powodową przyczyną cholery, czego najoczewistszym dowodem nierównie większa liczba kobiet chorobie podpadających, dla téj właśnie przyczyny, że nie mogą porzucić zwyczajū chodzenia z obnażoném w połowie ciałem: rzeczą tedy najpiérwszą jest lekarza, w téj mierze jak najskwapliwiéj przestrzec publiczność. Sprawienie w samych początkach pasów flanelowych lub sukiennych wojsku, najzbawieniejszy miało wpływ: bo po większej części wstrzymało coraz silniéj uka-

zującą się w niem cholere. Podobnie dobroczynny wpływ miały i na całą tutéjszą publiczność. Dlatego, w mojem rozumieniu, porządny szeroki pas flanelowy, cały żywot okrywający, najgłówniejszą jest ochroną od cholery. Kobiety oprócz tego koniecznie wziąć się powinny do noszenia gatek: zaniechanie zbawiennój téj rady wielu już z nich kosztowało życie. W ogólności w tym roku letnich ubiorów mało spostrzegano w mieście: instynktowo ciepło odziewano się.

Przeszło sześciomiesięczne doświadczenie, dało mi niczém niezachwiane przekonanie, że najpewniejszym środkiem ochronnym od cholery jest, przy jednostajnej miernie cieplej odzieży, życie porządne. Dlatego zwykłem był mawiać do osób, swoje zdrowie mojej powierzających pieczy, że ten tylko dostaje cholery, kto ją mieć pragnie: bo porządnie, a nawet bez pedanteryi prowadząc się, można ję niezawodnie uniknąć.

W epidemii tak morderczej, w początkach zwłaszcza, kiedy żaden lekarz nie jest obznajomiony ze sposobem leczenia, wiele zależy na tém, aby się od niej ochronić. Podane tu ogólne zachowania się przepisy, okazały się w całym ciągu epidemii nader skuteczne; prawie powiedziałbym niezawodne. Jako lekarz, dosyć zajęty od pierwszego dnia ukazania się choroby u nas, widywałem codziennie choleryków; po kilka codziennie godzin przepędzałem w szpitalach wojskowych; noc całą bezsennie, po całodziennéj z praktyki miejskiej fatydze, przepędziłem w sali pomiędzy pięćdziesięcią cholerycznymi kobietami, w wysokim stopniu chorobą dotkniętymi (z czego prócz lekkiego odurzenia i nader wielkiego znużenia, a co po przespaniu się następnej nocy ustąpiło, żadnych innych złych nie doświadczyłem skutków); rzadka była noc, że bym nie był budzony. Wszystko to

sa okoliczności, któreby usposobić powinny ciało do przyjęcia cholery; wszakże, prócz pasa, i téj ostrożności, żem nigdy naczo z domu nie wyszedł, żadnego innego zaradczego środka nie znałem: przecież ani sam choroby nie nabyłem; anim jéj do żadnego domu z sobą nie poniósł. Nagabany raz, jakem już wspomniał, mówiąc o przepowiednich znakach cholery, prędkom się pozbył złego mienia. Po kilkodniowej jak najściślejszój dyecie i ta z tego korzyść, żem zwrócił uwagę na znaki, o których poprzednio nic ani czytałem ani słyzałem.

Nie będę się długo rozwodził nad sposobami, które kolejno mniej więcej miały wzięcia: od razu przystąpię do sposobu, którego bez żadnych zmian używam od kilku miesięcy z największym dla chorych moich pożytkiem. Wypada mi tylko poprzednio oddać hołd prawdzie i szczerze wyznać, że sposoby przez Anglików w Indyach

używane, nie odpowiedziałwszy bynajmniej oczekiwaniom moim, błąkałem się jak każdy inny, pókim sam sobie obrazu choroby nie zrobił wprost z natury zdjętego, i swojego sposobu w praktykę nie wprowadził.

Ponieważ wykładem powyższym dostatecznie, ile mnie się zdaje, wykazałem, że ustanie przeziewu skóry, najbliższą jest przyczyną cholery; że wszystkie inne chorobowe zjawienia prostém tylko są następstwem téj pierwotnie nadwreżonej funkcyi: naturalną tedy, że główném wskazaniem mojem być musi *przywrócenie do stanu normalnego wstrzymanej transpiracyi skóry*. O ilem dopiął celu tego mojem leczeniem, wykażą następne historye chorobowe: fakta albowiem w takich razach przemawiać powinny. Nie umieszczam ich wiele, bo i czasu niebyło notować postrzeżenia. I ta mała liczba będzie dostateczna do okazania, o co mi idzie.

Longum iter per praecepta, breve per exempla.

W zakresie przepowiednim nie zwykłem przepisywać aptecznego. Do stateczne jest samo od pokarmów stałych wstrzymanie się; a natomiast używanie kilka razy w ciągu dnia gorącej herbaty, klejku lub cielecego cienkiego rosolu. Trzeba najmniej trzy, a czasem i więcej dni wytrwać, żeby zupełny osiągnąć skutek.

W zakresie biegunkowym już czynna pomoc lekarska staje się potrzebną. Jaka? wskażą następujące historye:

1. Chochlewski Józef, lat 36 mający, fabrykant obuwia, szczupłej suchej komplexyi człowiek, ciągle dosyć zdrowy do 16 Lipca r. b., prowadząc jeńców napił się wody kałużnej. Dnia 17 zaczął laxować i przez ten czas cztery albo pięć razy wychodził. Dnia 18 lało się z niego, jak z beczki, prawie ciągle; przy tém były częste odbijania i pozywania na womity,

wymiotów wszakże nie było, a apetyt znikł zupełnie. Dnia 19, 20, i 21 ten sam stan, materje stolcem oddawane zupełnie były białe, i bez odoru. Dnia 22 boleści i darcie w brzuchu, przewracanie się w nim niby kłębów, ciągła bezsenność, gorączki dotąd ani śladu nie było. W takim stanie po raz pierwszy widziałem go rano dnia 22 Lipca. Pragnienie, które zaraz z początkiem rozwolnienia wstawiło się, doszło do najwyższego stopnia, a na wszystko błagał, żeby mu pozwolić pić napoje kwaśne.

Zaleciłem lyk następujący:

Rec. *Aq. foeniculi unc. duas*

Laud. liquid. Sydenh. guttas octo

Tinct. aromaticae dr. duas.

S. na raz wypić (Lyk)

W godzinę zaś po wypiciu pomienionego lyku co dwie godziny po łyżce następującej mixtury:

Rec. *Magnesiae sulphuricae unc. unam*

Magnesiae carbonicae drachmas

duas

Aq. menthae crispae unc. quinque
Aceti colchici
Syrupi croci ana unc. dimidiam.

Za napój wodę przewarzoną i ostudzoną z dodatkiem do szklanki, łyżeczki od kawy ulepu:

Rec. *Acidi nitrici diluti scr. unum*
Syr. Rubi Idaei unc. unam cum
dimidia.

Dnia 23 sen dobry, boleści zmniejszone, uczucie przewracania w żołądku także same, stolców mniej i smrodliwe, gorączki nie. Kwasek bardzo smakuje. Mixtura i napój też same.

Dnia 24 pierwszy raz rano stolec naturalny po mocnych potach w nocy; pragnienie żadne; smak w ustach dobry, a nawet chęć posiłku, którego tyle dni nie przyjmował. Jako zupełnie dobrze mający się, zostawiony bez dalszych leków.

2. Dnia 30 Lipca rano o 4ej zbudzony zostałem do Pana N. trzydziści kilka lat mającego, urzędnika bardzo porządnie żyjącego i mieszkają-

cego. Dniem wprzódę zupełnie zdrowym się czując, nie zbyt późno udał się na spoczynek. Spał spokojnie do godziny trzeciej, kiedy raptownie przebudzony rznięciem w brzuchu, zmuszonym się widział do powstania z łóżka, z powodu nader wielkiej niespokojności, która go zarazem ogarnęła. Położyć się już nie zdołał, bo się podwajała ta niespokojność. Kilka też miał, z bardzo małemi czasu przerwami, wypróżnień stolcowych zupełnie wodnistych, po których wkrótce wstawiły się nudności i wyraźna chęć wymiotowania, przy języku zupełnie czystym i smaku bynajmniej nie zmienionym, i fizyognomii zupełnie jeszcze naturalnej. Temperatura nawet ciała i puls w niczem nie odstępowały od stanu normalnego: że zaś i w ręku i w nogach doświadczał uczucia nie już kurczu wyraźnego, ale kryspacyi, pewny tedy był, że już się wstawiła cholera. Uspokoiwszy duszę chorego,

przepisałem tyk i miksę Skudamora. Piérwszy miał zaraz wypić, po tych kilku filiżankach mięty gorącój, które już przed przybyciem mojem był użył: po tém zaś miał się położyć, ciepło przykryć i przeczekać w łóźku mocną transpiracyą, która się wstawiać zwykła po zażyciu tyku; a we dwie dopiéro godziny zalecilem brać miksę co godzina po łyżce, na wypadek tylko nieprédkiego ukazania się stolców żólciovych smrodliwych, miał po pół filiżanki pić do požądanego skutku.

Zapocenie się mocne, utrzymanie téj transpiracyi przy jednoczesném działaniu na kanał kiszkowy, za pomocą miksury Skudamora, do godziny 12ej południowój tegoż samego dnia, całe leczenie ukończyły.

3. Kremky Henryk, kupiec lat trzydzięści kilka liczący, człowiek średniój tuszy, częstym dawniém podlegał zapaleniom gardła, tak że, przed

kilką laty, obawa nawet była suchot gardlanych. Przez pół roku na ramieniu utrzymywana apertura zniszczyła to usposobienie i odtąd był zdrów. Przez cały dzień 12 Lipca był na okopach. Zgrzawszy się przy robocie, dla odpoczynku położył się na wilgotnej ziemi i piwo pił zimne. Wkrótce potem dostał rozwolnienia żołądka i kilka razy wyjść był przymuszony na potrzebę, z znaczném sił nadwężeniem. Do domu powróciwszy zjadł z dobrym jeszcze apetytem wieczerzę, położył się i zasnął, na nic prócz rozwolnienia żołądka nie uskarżając się. Około 12 w nocy zrywa się raptownie z gwałtownemi bólami w żołądku i ciągnącemi bólami w członkach, niezupełnie kurczowemi, wszakże tyle dokuczliwemi, że do głośnego jęków wydawania zmuszały. Natychmiast wziął się do picia gorącej mięty, rozgrzał się nią, a tém czasem i ja nadzedłem. Przepisałem tyk, po wypi-

ciu którego ciepło okryć się zaleciłem. We dwie godziny potem miał zacząć brać miksę Skudamora.

Uczucie rozgrzania żołądka po przyjęciu łyku, i złagodzenia przez to wszelkich bólów, ten miało skutek, że zasnąwszy dopiero rano się przebudził i dopiero teraz zaczął brać miksę co dwie godziny po łyżce. W ciągu dnia miał kilka wypróżnień tajnowatych, bez żadnego rżnięcia i bólów, uczuł się zupełnie dobrze, a tak w ciągu kilkunastu godzin do pierwsiastkowego wrócił zdrowia.

4. Karolowa Rudzińska, ogrodniczka, bardzo otyła, lat 43 licząca, jedno dziecko przed piętnastą laty na świat wydawszy, dalej nie rodziła. Regularność zawsze mając jak należy i obficie, przed dwoma dopiero miesiącami, pierwszy raz jej się zatrzymała, bez żadnego wszakże szwanku dla jej zdrowia. Po przeładowaniu żołądka na dni trzy przed zavezwa-

niem mojej pomocy, zaczęła wodnisto laxować; w końcu trzeciego dnia i womity się przyłączyły i zziębnięcie ciała. Wypróżnienia i góra i dołem czysto były wodniste bez żadnego obcego zafarbowania. Język biało ślino-watym mułem pokryty, chłodny był w dotknięciu. Całe ciało zniżoną nieco przedstawiało temperaturę. Przez wzgląd na zatrzymanie regularności i na krwistość osoby, zaleciłem krwi u-puścić uncyj dziesięć z ręki lewej i mixture Skudamora przepisałem co 2 godziny po łyżce.

Krew po zsiadnięciu była zupełnie gęsta, czarna, serwatki nie było. Ocieplilo się ciało, ustały womity, mniej częste laxowanie, a po wyżyciu całej flaszeczki zupełnie zdrową się czując, z łóżka powstała i nazajutrz, to jest trzeciego dnia, z końca ulicy Czerniakowskiej pieszo do mnie przyszła na ulicę Sto Krzyską (dobre pół mili) żeby mnie o tém uwiadomić.

5. W piérwszych dniach Sierpnia, powołany za miasto około godziny drugiej po północy do młodego człowieka 29 lat liczącego, a od dziesięciu godzin ciężko cholera dotkniętego, tak że wszelki ratunek stał się nadaremny i chory w kilka godzin żyć przestał — uderzony zostałem wejściem gospodyni domu około chorego krzającą się. Na zapytanie czyi sama nie jest słaba, odpowiedziała, że przez cały dzień poprzedzający miała rozwolnienie nader obfite i wyścieńczające, i że jój się zbierać zaczyna na womity. Przed wieczorem zjadła parę jaj sadzonych na occie. Język grubo żółtym mułem obłożony, niesmak w ustach, niespokojność i zmartwienie z zapowiedzianej, niechybnej straty młodego człowieka, przyjaciela domu: wszystko to spowodowało mnie do dania jój na womity łyżki stołowej soli kuchennej, w szklance wody ciepłej rozpuszczonej. W kilka minut

po wypiciu wyrzuciła z największą łatwością całodzienne niestrawione jadlo, w końcu zaś dopiero cokolwiek się żółci okazało. We dwie godziny przyjęty tyk mocną ogólną zrządził transpiracyą, i chora, pomimo tak wielu powodowych przyczyn, z których jedna zwykle dostateczna bywała do wywołania cholery, rano zupełnie się zdrową uczuła i do zatrudnień zwyczajnych wróciła.

Aż nadto przekonują te postrzeżenia, że ratunek w początkach cholery nader jest łatwy. Mógłbym wiele innych przytoczyć podobnych, gdybym się nie obawiał znudzić czytelnika: daleko korzystniejszą będzie podać w krótkości wyciągnięte z postrzeżeń tych uwagi praktyczne, których stałe trzymając się, z największą pewnością, *cito, tuto et jucunde* przerywał się bieg choroby: a która, wzmógłszy się, nierównie trudniejszą była do

pokonania, jaktó będziemy mieli sposobność przekonać się o tém niżej.

Przystępując do chorego rozwolnienie mającego, piérwszém jest staraniem mojem: należycie się przekonać o naturze tego rozwolnienia, co nie jest trudna, mając na uwadze patognomiczne jego znaki. Najczęściej zmiana rysów twarzy zaraz na wstępie w oczy wpada, krótkie badanie reszty znaków prędko wszelką znosi wątpliwość.

Przyczyny powodowe choroby i układ ciała chorego zająć potem powinny całą uwagę: od tego bowiem zależy robienie szczegółowych wskazań. W pięciu przytoczonych spostrzeżeniach widzieliśmy, że nie w każdym przypadku toż samo postępowanie zalecane być może, lubo wszędzie po zadosyć uczynieniu piérwszym ogólnym warunkom każdego leczenia, po oddaleniu przyczyny powodowej, jak np. niestrawności w postrzeżeniu

Nr. 5 — zawsze zwracamy się do głównego wskazania przywrócenia nadwreżonego działania skóry.

Krwi upuszczenie uważam za wskazane w tym zakresie choroby wtenczas tylko, gdy albo bardzo krwisty jest chory, albo zwyczajowe (habitualne) krwiste odchody chorobliwie wstrzymane zostały, przed ukazaniem się biegunki cholerycznej. W latach klimakterycznych kobiet, nawet nie bardzo krwistych, zawsze także z dobrym skutkiem zalecałem krwi upuszczenie. We wszystkich innych przypadkach obchodziłem się bez niego.

Oddalenie za pomocą womitów nagromadzonych w żołądku niestrawionych pokarmów, nadzwyczajnie wspiera dalsze leczenie biegunki. Przypadki, w których wskazaniu temu zadosyć uczynić należało, zazwyczaj były najłatwiejsze do uleczenia i najprędzej już potem ustępowały, albo samemu łykowi, albo, w razie dłuższego poprze-

dnio trwania choroby, jednej lub dwóm flaszczkom mxtury Skudamora.

W początkach epidemii dawałem w tym celu proszek ipekakuanhy. Przypatrzywszy się zaś dobremu i nierównie rychlejszemu działaniu soli kuchennej (przez D^{ra} Searle zaleconej i używanéj), zawsze w tym celu jéj używałem: zwłaszcza, że jako sól, tę korzyść przedstawiała przed ipekakuanhą, iż więcéj aniżeli ta drażniąc ściany żołądka, ożywiała bardziéj błonę śluzową jego, a tém samém więcéj ją usposabiała do należytego oddziaływania i do stósownego przyjmowania wrażeń następných.

Bardzo ważnym warunkiem przedkiego ozdrowienia jest, żeby chory, jeżeli tylko może, po wypiciu lyku w łóżko wszedł, ciepło się przykrył, kilka filiżanek ciepłego napoju wypił, i póty w niém pozostał, póki nie ostygnie i nie oschnie z nader obficie wstawiającego się potu: wszelkiego prze-

wdziwania, chociażby wygrzanéj bielizny nie dopuszczam z obawy łatwo nastąpić mogącego nowego zaziębnia.

Z jedzeniem mały jest kłopot, za-
zwyczaj albowiem zupełnie chorego
odstępuje apetyt: ze wstrętem spoglą-
da na wszystko. Nie tak z piciem:
nadzwyczajne pragnienie, ciągle chore-
go dręczące, szczególniejszój wymaga
uwagi lekarza. Najstósowniejszy jest
z razu napój tak ciepły, jak go znieść
może chory. Obojętną mi się okazało,
jakie pije ziółka, byleby je pił gorą-
ce. Najczęściej w tym celu zalecam
zwyczajnej Chińskiej herbaty nałanie
z cukrem, najmniej się przykrzy cho-
remu, bo smaczniejsza jest niż inne ziół-
ka: że zaś nie każdego stanie na her-
batę Chińską, dobre tedy są i mięta,
i melissa, i jakiegokolwiek inne ziółka.
Skoro zaś pot przeminie, nie koniecznie
trzeba, nawet przy trwaniu biegunki,
pić gorąco: letnie a nawet chłodne kwa-

skowate napoje, i najlepiej choremu smakują i bynajmniej mu nie są szkodliwe.

Lyku od pierwszych dni Czerwca używam z najpomyślniejszym skutkiem w początkach téj biegunki. W czasie użyty, znosi od razu wszystkie cierpienia, niejako w samym zarodzie (*in incubationis periodo*) tłumiąc chorobę. Zrazu bardzo ostrożny z dawaaniem tego środka, ośmieliłem się później, kiedy widziałem prawie cudowne jego działanie i nie tylko w tym zakresie dawałem, ale zdarzyło mi się często dawać go nawet w zakresie kurczowym choroby, ale wtenczas prawie zawsze trzeba było w godzinę po przyjęciu lyku, powtórnie go dać choremu. Mocno wstawiające się poty, znosiły wszystkie cierpienia: kurcze nawet bez rozcierania członków ustępowały, a chory równie prędko jak zachorował, do zdrowia wracał. Wydarzało się, że po takowém stfu-

mieniu choroby, czasem się ona wzna-
wiała. Zbyt częstego powtarzania opi-
um unikając, zrażony spiączką, jaką
zrządzało w większej liczbie wypad-
ków, a która to spiączka gorsza bywa-
ła, aniżeli sama Cholera, umyśliłem
wprowadzić w użycie inny środek,
któryby, obok ciągłego działania na
skórę, działał zarazem pobudzającym
sposobem na ciąg kiszek, a tém samém
kładał tamę chorobliwemu ich wypaca-
niu. Obudwu tym wskazaniom odpo-
wiała już od lat ośmiu w podob-
nymże celu używana przezemnie, w
artrytycznych mianowicie cierpieniach,
mixture Skudamora: użyłem jej tedy
bezwzględnie po jednorazowém zada-
niu łyku, a zawsze jedna, w rzadkich
tylko przypadkach dwie flaszeczki, po-
trzebne były do zatrzymania owęj wo-
dnistęj biegunki i do sprowadzenia po-
żądanego obrzednio - żółciowego wy-
próżnienia, z którego ukazaniem koń-
czyło się całe leczenie.

Antoni H. . . . Major W. P. lat pięćdziesiąt kilka mający, od wielu lat podlegający cierpieniom artrytycznym, pod najrozmaitszemi formami, w skutku zatém częstych cierpień i fizycznie i moralnie nader drażliwego układu ciała, pomimo najskrupulatniejszego zachowania się dyetetycznego, w czasie prawie każdej epidemii, jakiegokolwiek była charakteru, mniej więcej z niej uczestniczył. Tym bardziej teraz panująca konstytucya powietrza wpływać musiała na niego, że i skóra i kanał pokarmowy już zkadinań były usposobione do przyjęcia wrażeń obecnej epidemii. U tego rodzaju osób, nawet mało znacząca przyczyna powodowa, dostateczna do ocucenia ciągle tylko drżymiącego nieprzyjaciela.

W tak niestatecznym lecie, jak było tegoroczne, prędko nastąpiła się taka przyczyna. Oto do bardzo odległego mieszkania wracając pieszo w

porze dżdżystej, dopiero na kwadrans drogi do siebie znalazł powóz, w którym, w oczy mając nawalnicę, do koszuli, w właściwem znaczeniu wyrazu, przemóki: jeżeli dodamy, że przed znalezieniem powozu był znużony i po części spocony, łatwo sobie wystawimy, że to było dostatecznym do dania mu dosyć gwałtownej biegunki, która, że ją chciał uleczyć ryżem i winem czerwonym, prędko bardzo się wzmogła, tak że już dnia 20 Lipca, kilkanaście razy doznawszy rozwolnienia, zesłabł, w rękę i nogach uczuł dżamanie i już o swojej mocy na nogach utrzymać się nie był w stanie. W nocy z 20 na 21 Lipca, po kilkogodzinnym niespokojnym śnie, około północy raptownie przebudzony uczuciem nadzwyczajnego zimna w całym ciele, okrył się wszystkiem co miał pod ręką, a jak kłody zlodowaciałe nogi znalazłszy, zaczął je, wszystkie siły w pomoc wzięwszy, rozcierać: kil-

ka filiżanek gorącej mięty, dokonały reszty, bo tym sposobem udało się rozegrzać ciało. Zupełna w skutku takowego sił wyczerpnienia nastąpiła niemoc, a ciągle trwające rozwolnienie jeszcze bardziej ją wzmogło.

Dnia 21 rano, pierwszy raz widziałem chorego. Leżał bezwładnie na łóżku, i słabym, przytłumionym głosem opisał mi swe dolegliwości. Rozwolnienie trwało ciągle; stolce wodniste z białawymi strzępkami, bardzo za każdą razą obfite, uryny od północy nie było nic. W ustach niesmak, wstręt do wszystkiego, co się jadłem zowie: natomiast zaś pragnienie tak wielkie, że nie znajdował wyrażenia, żeby mi je opisać: szczególnież łaknął zimnej wody. Język, białawym ślinowatym mulem powleczony, ciągle z ust w rozmaitych kierunkach wyprowadzał w zamiarze odwilżania zsiniałych warg; cera twarzy niezmieniona; twarz zaś samą zapadnięta; oczy mdłe i nieco

zapadnięte. Temperatura ciała prawie naturalna; puls niegorączkowy, do syć wydatny. Oddech normalny, w dołku i około pępka ból za dotknięciem niewzmagający się. Przy tém wszystkiém żadnej nie było goryczy w ustach i tylko od czasu do czasu na lekkie się skarżył na womity pożywanie.

Przepisałem łyk; w kilka godzin później zaleciłem brać po łyżce co godzina, następującej mixtury:

*Rec. Kali carbonici perfecte saturati dr.
unam
Succi citri rec. pr. q. s. ad perfectam
saturationem
Aq. flor. tiliae unc. quatuor
Laud. liq. Sydenh. guttas octo
Syr. emulsivi unc. unam.*

Łyk sprawił ciepło w żołądku, podniósł się nieco puls i przez godzin blisko pięć ani nudności, ani wypróżnień nie było. Powstał chory z łóżka, nawet kilka razy przeszedł się po pokoju: zdawało mu się, że zdrow zupełnie.

nie. Ale po upłynieniu tego czasu, wróciwszy do pierwszego stanu, zaczął brać saturacyę. Jeszcze przed wieczorem kilka było wypróżnień. W nocy toż samo; sen był nader niespokojny, jednej godziny w miejscu doleżyć nie mógł; ciągle z jednego w drugie przenosił się.

Dnia 22 Lipca. Stan ten sam co wczoraj. Osłabienie większe; głos bardziej zaciśniony (wyraźnie choleryczny), oczy więcej zapadłe, na wpół otwarte, często ku górze zwracane, puls mniejszy ale nieczęsty, skóra bardziej sucha ale ciepła. Pragnienie nie do ugaszenia. Niespokojność umysłu wielka, uryny nic. Przepisałem emulsyą olejną *cum aq. lauro-cerasi et natro nitrico*, co godzina po łyżce, a co trzecią godzinę miał brać po 20 kropel *vini semin. colchici autumnalis*. Po trzykrotném zażyciu kropel, dla wstretu jaki do nich czuł, dalej brać nie mógł, ograniczył się na zażywa-



niu mixtury i miał sobie polecone przy-
łożenie na dołek synapizmu, w razie
wzmóżenia się cierpień: ku wieczoro-
wi uskutecznione to zostało.

Dnia 23 Lipca. Noc była niespokoj-
na, majaczenie prawie ciągłe. W o-
gólności ten sam stan co wczora. Stol-
ce częste wodniste, obfite, białawe.

Uryny nie. Przepisałem mixturę Skudamora i
ulep do wody z kwasu saletrzanego roz-
cieńczzonego jednej drachmy na półtory
uncyi syropu malinowego.

Za każdą łyżką, pomimo odrazy do
lekarstwa, uczucie wzmagającego się
wewnątrz ciepła i z każdą chwilą po-
lepszającego się ogólnego stanu chore-
go, zachęcało do dalszego brania. Już
po czwartej łyżce (około godziny dru-
giej po południu) z paleniem pierwsza
puściła się uryna, w ilości kilku na-
parstków, biała jak serwatka; stolce
zaś takie same jeszcze były ku wie-
czorowi, jak rano.

Dnia 24 Lipca. Noc bardzo niespokojna: ciągle przed oczyma widziadła; kiedyniekiedy nawet zrywania się, pomimo że nie było snu prawdziwego, ale raczej mrzenie z napół otwartemi oczyma. Stoleców w nocy dwa wodnistych. Nad rankiem pierwszy stolec żółciowy, gęstszy, koloru zupełnie szafranowego; uryny przeszło półtóry kwaterki, jasnej, z pływającemi w niej białemi strzępkami, które po zamoczeniu nadawały jej kolor biały, serwatkowy. Po tych wypróżnieniach bardzo znaczne wzmożenie sił i wielkie uspokojenie umysłu. Napój niedosyć kwaśny, zaprawiony cytryną, bardzo przypadł do smaku. Namówiłem nawet do filiżanki kléjku.

Przez parę dni, coraz rzadziej biorąc, został chory przy mixturze Skudamora, którą, skutek widząc, bardzo polubił; a zdrowie powracające z każdym dniem większe robiło postępy, tak że z końcem tygodnia już cho-

rego bez obawy można było zostawić bez lekarstwa.

Spostrzeżenie to z kilku względów bardzo było ważne.

1. Przedstawiając cholere w zakresie tylko biegunkowym, jak ją bardzo często sposobność mieliśmy widzieć, pokazuje, jak jest ciężki i taki wypanek, chociaż niema ani zimna ani zsiwienia członków.

2. Piérwsze było, w którym widząc niedostateczność innych środków, a nie chcąc użyć samego przez się kalomelu, mając wzgląd na układ ciała chorego, śmiało użyłem mixtury Skudamora i chłodnego kwaskowatego napoju. Poprzednio używałem obojga; ale ostrożnie, odtąd datuję wyłącznie prawie tych środków zalecanie, zawsze z najlepszym skutkiem dla moich chorych.

3. Działanie Iyku, chociaż chwilowe, w całym wystawia się świetle, jakoż dziś przekonany jestem, że gdybym

był po upłynieniu kilku godzin drugą dawkę zalecił, byłbym był chorobę o dni kilka skrócił. Wspomnę niżej o kilku wypadkach, nierównie gwałtowniejszych, w których powtórzenie bardzo się okazało korzystnym dla chorych.

4. Podobnież uderzającym było działanie miksury Skudamora. Własne uczucie chorego, jako mu dobrze robi lekarstwo, bardzo ważną bywa wskazówką dla lekarza w jego postępowaniach. Skutek wkrótce urzeczywistnił to jego wyrzeczenie, bo po 62 godzinach puściła się po raz pierwszy uryna, nieco później puściły się stolce żółciowe, gęste, a tém samém wstrzymało się dalsze wypacanie serwatki krwistój: w skutku czego zatrzymana w pędzie choroba, oraz w tropy za tém idące wzmożenie się sił chorego.

W zakresie kurczowym tylko najczynniejsza pomoc lekarska i jak najakuratniejsze wypełnianie zaleceń le-

karskich przez otaczających, ratują życie choremu: inaczej, prawie bezwzględnie, staje się chory ofiarą śmierci.

Kilka tego rodzaju wypadków przytoczę.

1. N. Kucharka, lat czterdzieści kilka licząca, od kilku miesięcy nie mając regularności, podlegała gwałtownym kruczeniom po żołądku, a nawet czasem formalnej kolce menstrualnej.

Dnia 25 Lipca moczyła wieczorem nogi, w celu upuszczenia krwi z nogi, ale chirurg nie nadszedł. Długo nogi w wodzie trzymając, przeziębila się i ztąd w nocy już około godziny 3ej dnia 26 Lipca zaczęła utyskiwać na wzmożony ból w żołądku i na mocne kurczowe cierpienia w brzuchu i w nogach. Kilka też razy w czasie tych boleści wyszła na dwór i za każdą razą bardzo obfite wodniste miała wypróżnienia.

O godzinie kwadrans na dziewiątą rano udałem się do niej. W podwó-

rze wszedłszy, przeraźliwie wydawane krzyki posłużyły mi za wskazówkę, gdzie się chora znajduje. Znalazłem na łóżku rozciągniętą, zupełnie zimną, ciemno siną, bez pulsu; przez siność tę gdzieniegdzie tylko na twarzy przebijają się dawniejsza bladość; oczy mdłe, zapadłe, prawie ciągle na w pół przymknięte; język biały, ku tyłowi tylko lekką warstwą ściśle do języka przylegającego żółtawego mułu pokryty, w dotknięciu zimny; pragnienie nie do ugaszenia; żądza zimnych napojów; z przyczyny nader dotkliwych kurczów, ciągła niespokojność, bezustanne miotanie na łóżku we wszystkich kierunkach; z wysileniem wydawane jęki, w ustach niejako obumierające, z przyczyny braku sił do onych wydawania.

Przepisałem ipekakuanhę w proszku na womity i makturę Skudamora. Kazałem na brzuch położyć synapizm, flaszę z wodą gorącą włożyć w nogi i

członki zlodowaciałe rozcierać suchą flanelą; nadzwyczajne pragnienie zaspokajano ciepłą miętą.

O godzinie trzy kwadranse na jedy nastą. Rozgrzanie ciała ogólne, pulsu, chociaż z trudnością, domacałem się, boleści w brzuchu ustały, nogi sine ale bardzo rozgrzane, ręce zaś dla ciągłego odkrywania jeszcze zimne, lubo już nie to lodowate w nich co zrana zimno; ręce mniej sine; twarz spokojniejsza, ale ciągle spostrzegać się daje ta osłupiałość i pozorna senność, które tego rodzaju chorych charakteryzują. Po wyżyciu dwóch skrupułów ipekakuanhy, rano przepisanej, zrzuciła dwa razy wiele płynu wodnistego niczem niezafarbowanego, najmniejszego zaś śladu nie było żółci w oddanych wymiotami płynach; odtąd womity ustały, laxowanie zaś trwa ciągle wodniste, bez wiedzy robi pod siebie; kurcze mniej często przychodzą; całe ciało pokryte nie nazbyt ciepłym po-

tem, który, równie jak wszystkie inne wypróżnienia, wodnisty i bez wszelkiego odoru: dla téj zapewne przyczyny dotąd zupełnie bezowocny dla chorej. Mixtury jedną dopiero zażyła tyżkę.

O godzinie drugiej po południu. Przytomność zupełna; ciepło ciała utrzymuje się; siność większa; stolce zatrzymane równie jak womity. Miała brać mixturę co pół godziny, nadto enemę z soli, a w razie bezskuteczności enem takichże więcej póty, póki stolec nie nastąpi. Ostatniego zalecania nie wypełniono, aż gdy chora bliżka była końca, to jest w godzinę po odejściu mojem, ale już wtenczas nie przyjęła, bo nie tylko dana enema bez skutku odeszła, ale razem z nią bez żadnych cierpień chora o trzeciej życie zakończyła.

Każdy nowy wypadek choroby naucającym się staje dla lekarza, jeżeli nad biegiem choroby lubi zastanawiać

się i nie bez korzyści nieszczęśliwy tu przytoczony wypadek był na następne, które się mnie tegoż samego dnia nastroczyły.

Jeżeli w której, to mianowicie w tej chorobie, lekarz z największą skwapliwością powinien otaczających oświecić, co wypada robić, i nalegać z całą mocą charakteru, żeby najskrupulatniej wypełnione było, co przykaże. Gdzie życie człowieka od kilku kwadransów zależy, tam nie ma czasu namyślać się, tam trzeba działać. Jakże to można dawać enemę z solą tam, gdzie dzięki Bogu wstrzymało się to niegodziwe laxowanie? gdzie choroba ustala, na co ją na powrót wywoływać? tak to nietylko w tym powiedziano przypadku i stosownie do tego sobie postąpiono, ale tak dzieje się często, gdy lekarz nie postępuje z energią. Przepuści mi taskawy czytelnik krótki ten ustęp, prawdziwa mi go miłość bliźniego nasunęła.

2. Małgorzata Dąbrowska, lat 39 mająca, kobieta dosyć dobrej tuszy, nie odmawiająca sobie kilku butelek piwa na dzień, a z obawy Cholery i kieliszkiem wódki nie wzgardzająca, w dni trzy po odbytej regularności, która tą razą przeszło dwa tygodnie trwała, po kilkodniowym laxowaniu, na które nie zważała, o godzinie 12ej południowej dnia 26 Lipca, po napiciu się zimnego piwa, zaczęła doświadczać bardziej nieprzyjemnego uczucia w dolku, aniżeli przedtem, w skutku czego wkrótce wstawiły się i gwałtowne wymioty i nader dotkliwe kurcze w ręku i nogach. Gdy picie gorącej mięty w przeciągu kilku godzin żadnej nie przyniosło ulgi w cierpieniach, wezwano mnie w pomoc chorąj. O godzinie piątej po południu przybyłem.

Była cała sina i zimna, ręce i nogi szczególniej jak zlodowaciałe, prawie były czarne; twarz zapadnięta, zimnym pokryta potem; oczy głęboko wpadłe,

mdle, należycie jednak otwarte; nos wyciągniony; głowę to w jedną to w drugą miotająca stronę; niespokojna, na wszystko obzierająca się; zmienionym głosem jęki, wydawała przerażające za każdym schwyceniem przez kurcze, które za lada poruszeniem ciała wznowiały się; język zimny, czysty, bledy, cienkim białym ślinowatym mułem pokryty; smak w ustach bynajmniej niezmieniony, pragnienie do picia nadzwyczajne, ale za wzięciem jakiegokolwiek bądź ciepłego napoju natychmiast wodniste wymioty, i prawie jednoczesne laxowanie wodniste, bardzo częste i dosyć obfite; puls udomać się nie mogłem. Zaleciłem łyk, po dwóch zaś godzinach miała zacząć brać miksę Skudamora, co godzinę po łyżce. Za napój mięta gorąca.

27 Lipca rano o siódmej. Po wypiciu łyku, ustały womity, zmniejszyły się kurcze, ociepliło się ciało, a nawet mocno spocila się. Kilka godzin

przepędziła dosyć swobodnie. Dopiero za wstawieniem się wodnistego laxowania około godziny ósmej wieczornej i kurcze na nowo ocuciły się, wymioty jednak przy używaniu mixtury Skudamora już nie wstawiły się przez całą noc. Znalazłem ciało mniej zimne, siność była jeszcze taka sama; puls był wprawdzie do namacania, ale bardzo drobny. Domagała się innego napoju. Zaleciłem lemoniadę z wody przewarzonej, przy dalszém używaniu tegoż lekarstwa. Nadto uprzedziłem, żeby mnie koło południa uwiadomiono czyli się stolec nie zmienia.

O piérszój w południe. Nie tylko się nie zmieniły, ale mniej były częste przy ciągłym trwaniu kurczów. Zaleciłem uncją oleju rycynusowego z jedną kroplą *Ol. Croton tiglium*, do wzięcia na raz.

O siódmój wieczorem. Dziękowała mi chora za przysłane lekarstwo, nudości jakich doświadczała w ciągu

przedpołudnia znikły, i znowu przez kilka godzin miała się lepiej: nie było wszakże stolca, jaki przez zadanie tak silnego środka zrządzić zamierzyłem. Zaleciłem dalsze używanie mixtury Skudamora i przeplatać kazałem braniem proszków z połowy skrupułu węglanu magnezyi, palonego rumbarrum i kniinkowanego cukru, co dwie godziny po jednym, ponieważ użalała się na kwas w ustach i na ciągłe odbijanie.

Dnia 28 Lipca rano o siódmój. Noc bardzo zła, nie spała, laxowanie częste, ale ciągle wodniste, kurczowe cierpienia bardzo znacznie zmniejszone, ale siność po kilkakroć wracała i znikala, tak że za każdą razą mąż mniemał, że już życie kończy. Lemoniada zbrzydła, jej przypisywała wstawienie się w nocy kolki w bokach i dołku, dopiero kiedy na usilne jej zadanie mąż dał napić się piwa po proszku, oświadczyła, że jej się le-

pięj zrobito i że znikły ckliwości i zrywania na womity; które po każdém napiciu się lemoniady wznawiały się, równie jak po najnieznaczniejszém poruszeniu ciała. Uryny od początku choroby dotąd wcale nie było. Cera chorój prawie naturalna, twarz równie jak głowa daleko cieplejsze jak należy, oczy więcej przedstawiają blasku; w całym jednak układzie twarzy wyraz cierpienia; puls prędkie, gorączkowy, nogi ocieplone przedstawiające miejscami tylko sine niewielkie plamy, ręce ciągle jeszcze zimne. Skarży się na kolki za każdém głębszém odechnieniem. Język zupełnie ciepły, miękki, koloru naturalnego, nieco obłożony. Zaleciłem krwi upuścić ośm uncyj z lewój ręki, bez poruszania wszakże chorój z łóżka. Mixtura i proszki te same. Piwa użycie upoważniłem, czém bardzo uradowana była chora.

O szóstój wieczorem. Stan ogólny dobry, kolki po większej części zui-

kły, tylko czasem, i to bardzo słabo, odzywały się w ciągu dnia. Kurcze zupełnie ustały. Sine pozostałe plamy zupełnie znikły. Ocieplenie ciała nie zupełnie jeszcze osiągnięte, i zatrzymanie się od kilku godzin stolca spowodowały mnie do zapisanania dwóch proszków sześciogranowych kalomelu, z których jeden na noc, drugi na jutro zażyć miała.

Dowiedziałem się z boku, że w ciągu dnia trzy butelki piwa wypila.

Dnia 29 Lipca. Przepędziła noc dosyć spokojnie i bez żadnych cierpień, pomimo wyżytych dwóch proszków, ani jednego nie było stolca, dopiero przed południem po użyciu emulsyi *cum natri sulphurici sesqui uncia et aqua lauro-cerasi* raz poszła na stolec. Wypróżnienie było niewielkie, zielonkawate. Z resztą ma się dosyć dobrze, chociaż apetytu jeszcze nic. Zaleciłem dać czysty barszczyk burakowy.

Około południa, po wyżyciu całej prawie flaszeczki ostatniej emulsyi mia-

ła stolec obrzedni, nader obfity, przeszło pół garnca wynoszący, tak smrodliwy, że trudno było znieść o niego odór.

Po oddaniu tego stolca ocieplilo się jednostajnie całe ciało, a nawet i ręce, które przez cały ciąg choroby stale były lodowate; znikło uczucie gorąca w całym ciele: odtąd zaczęła chora przykrywać się, przyjemno jej nawet było pod pokryciem, kiedy przeciwnie w całym ciągu choroby tylko lekkie prześcieradło znieść na sobie była w stanie, a i to często z siebie zrzuciła.

Wraz ze stolcem oddała chora po raz pierwszy znaczną ilość uryny: przed stolcem tylko raz rano tegoż samego dnia, jej wyrażenia używszy, jak kot oddała odrobinę moczu. W obecnym tedy przypadku po 60 godzinach uryną puściła się.

Ku wieczorowi ogólny stan chorej znalazłem bardzo pocieszający: skar-

żyła się tylko na bardzo znaczną ciężkość głowy, na rozsadzanie głowy, przy miernie i jednostajnie ocieploném całym ciele. Zaleciłem przystawić po siedm pijawek za każdym uchem, i spożyć resztę mixtury. Ponieważ bardzo zapragnęła mléka, pozwoliłem zjeść z kaszą.

Odtąd lekarstw nie brała: uregulowany, ile być mogło, tryb życia, dokonał reszty, a tak chora w dni kilka do zwykłych swoich wróciła zatrudnień.

3. Pani Bringman, lat 28 lat licząca, żona stolarza, kilkorga dzieci matka, w siódmym miesiącu ciąży, dnia 25 Lipca wieczorem zjadła kilka sperek słoniny i napila się po nich zimnego piwa szlacheckiego. Przespała spokojnie prawie całą noc, dopiero nad rankiem przebudzito ją mocne rznięcie z bardzo raptowném laxowaniem; wkrótce potem wstawiły się i kurcze w nogach; około godziny dziesiątej

nareszcie zjawily się kilka razy bardzo obfite wodniste womity.

O godzinie drugiej po południu, dnia 26 Lipca powołany do chorój, znalazłem w następującym stanie: Całe ciało zimne i sine, zimnym okryte potem, mianowicie ręce i nogi prawie czarne; żółtawo obłożony język, na dotknięcie zimny; w ustach niesmak, żadna gorycz; oczy obłąkane, mdłe, wpadnięte; niespokojność i bojaźń śmierci nadzwyczajna; pragnienie do picia nie do ugaszenia; pulsu prawie nic; z powodu kolki w piersiach, oddech nieco strudniony.

Zaleciłem krwi upuszczenie z ręki sześć uncyowe, poczem na womity dostała trzy proszki ipekakuanhowe:

Rec. Pulv. rad. ipecacuanhae scrupulos duos

Sacch. albi dr. dimidiam

M. f. pulv. Div. in partes aeq. nro tres. Co kwadrans proszek do skutku.

po kilkorazowém zrzuceniu niebawnie miała zacząć brać co półgodziny po łyżce mixtury Skudamora.

O godzinie piątej po południu. Krew z największą trudnością po poprzedniém roztareiu całej ręki, kroplami z niej wyciśniona, spadając na talerz, natychmiast w jedną masę zcinała się, była zupełnie czarna, żadnej przez dłuższe stanie nie podległa zmianie, serwatki krwistej ani jednej kropli nie oddzieliła. Ulgi zamierzonej nie przyniosła. Więcej zrobiła ipekakuanha, po dwukrotnych albowiem wodnistych, dosyć obfitych womitach i po Skudamora mixturze, zmniejszyły się ekliwosci, a nawet pozywania na womitach mniej były wyraźne; żółtawa powłoka języka nie tak znaczna, z resztą laxowanie ciągłe, wodniste; kurcze mniej częste; siność nóg bardzo znaczna, przy zmniejszeniu jej znaczném w reszcie ciała; puls, lubo mały, nitkowaty, jednak do namacania; roz-

palenie ciała wielkie, twarz nawet rozogniona, skóra zupełnie sucha a przytém nadzwyczajne klucie w bokach i dolku, co wyciskało z chorej ciągle stękającej, przerażające dla otaczających jęki; głos zaciśniony.

Pomny na jej stan, na już uskutecznione dla téj przyczyny upuszczenie krwi, nie śmiałem go powtórzyć, ale prażonym owsem obkładać zaleciłem.

Z resztą to samo lekarstwo, co pół godziny po łyżce, a na przypadek zatrzymania się stolcowych wypróżnień, enem z solą tyle w kwadransowych odstępach, ile trzeba do skutku.

Za napój lemoniada z przeważonej wody na ciepło.

Dnia 27 Lipca. Przy użyciu tegoż samego lekarstwa przez całą noc snu nie było nic (zalecone było, żeby pomimo snu dawać lekarstwo, nie było wszakże potrzeby budzenia), chociaż kolki z wieczora jeszcze pod ciepłym owsem uspokoily się, a kurczowe cier-

pienia około godziny drugiej po północy tylko raz i to słabo wstawiły się. Uryny przez całą noc nie było nic. Wypróżnienia żółtsze, jednak zawsze jeszcze wodniste. Siność z twarzy znikła, zajęła miejsce bledność, przez którą gdzieś jeszcze ślady ustąpionej siności przebijały; wzrok przytępiony i nieustalony, podawał obraz twarzy zupełnie właściwą fizyognomią mającej, a jaką przedstawiają cholerycy, kiedy się choroba przesilać zaczyna. Nogi mniej sine, nie już zimne, ale chłodnawe były na dotknięcie, ręce zaś ciągle jeszcze były prawie lodowate. Puls wydatny, 80 razy uderzał na minutę. W ogólności uspokojenie umysłu bardzo znaczne. Pragnienie ciągle wielkie: w miejsce lemoniady domagała się mięty, po której wzbijające się wiatry znaczną za każdą razą przynosiły jej ulgę.

Okolo południa przepisałem uncją oleju rycynusowego dla zrządzenia

stolca: wypila go z kléjkiem, poczem
daléj kontynuowała piérwszą mixturkę.

O godzinie siódméj wieczorem. Stan
nieco pogorszony, bo, pomimo trzech
stolców bardzo małych (samo przez
się dobry znak) ale wodnistych, je-
dnakże już żółtych; pomimo zupełne-
go zniknienia z ciała, a mianowicie z nóg
siności, i powrotu w nogi ciepła; pomi-
mo oddania po 37 godzinach po raz
piérwszy odrobiny moczu; pomimo
nieokazywania się przez cały dzień
ani kurczów w członkach, ani boleści
w żywocie, — ręce były zimne, puls
bardzo mały, tak że z trudnością tyl-
ko domacać go się można, twarz przed-
stawiała wyraz najwyższej niespokoj-
ności, nadto częstą spostrzegano sklon-
ność do omdleń za lada poruszeniem cia-
ła. To ostatnie zjawisko było bardzo
niepokojące otaczających, bo za lada po-
ruszeniem głowy lub innéj części cia-
ła, wywracały się w górę oczy, a wy-
dawane przytém stękające jęki na-

dawały choréj pozór zbliżającego się skonu.

To mnie spowodowało do przepisania:

Rec. *Infusi e rad. Valer. minor. dr. tri-*

bus parati unc. quatuor

*Camphorae in aceti vini uncia una
solutae scr. dimidium*

Oxymellis squillae unciam dimidiam

M. D. S. na przemiany z miksuturą

Skudamora co godzina po tyżce.

Dnia 28 Lipca rano o siódméj. Noc
cokolwiek lepsza jak wczorajsza. Kil-
ką powrotami spała po pół godziny;
budziły nudności i uczucie omdlenia.
Mąż choréj w takich razach w częst-
szych czasu odstępach dawał tyl-
ko waleryanową miksuturę, spostrze-
gając, że po każdym zażyciu no-
we zdawała się wlewać siły w chorą.
Womitów nie było przez całą noc; u-
ryna oddawana była po kilkakroć przy
stolcach, jeszcze wprawdzie rzadkich,
ale żółtych i bardzo smrodliwych. Tem-
peratura całego ciała, w porównaniu
z dniem wczorajszym, znacznie pod-

wyższona: ręce tylko zimne i puls drobny do 84 razy uderzający na minutę; twarz nawet czerwona; kolki w pasie, lubo w mniejszym stopniu, odzywały się przez całą noc. Gdyby nie cięża, odważyłbym się był drugi raz krwi upuścić. Obawa uszkodzenia, uskarżanie się na zgaę, przy grubo obłożonym języku, spowodowały mnie do zapisania proszków następujących:

Rec. Carbonatis magnesia.

Pulv. rad. rhei tosti

Elaeosacch. foeniculi ana scr. dimidium.

M. f. pulv. disp. dos. Nro octo. S.

*Co 2 godziny na przemiany z
mixture kamforową,*

która dla tego zatrzymałem, że za lada podniesieniem głowy od omdleń nagabana była.

Mixture Skudamora przez czas używania proszków do dalszej dyspozycji odstawiono.

Odchodzącemu oświadczyła, że gdyby nie skłonność do omdlewania, za

jada poruszeniem, mogłaby przechadzać się po izbie.

Okolo. 2ej popołudniu doniesiono mi, że zrzuciła dwa pierwsze proszki, i że bardzo rozpalona na twarzy! Obok więc proszków tychże samych, którym tego skutku przypisać nie mogłem, zaleciłem brać, w miejsce ostatniej mixtury z kaimforą, saturacyą z dodatkiem wody lauru wiszniowego.

Ku wieczorowi dla mocno wzbijających się humorów do głowy, zaleciłem za każdym uchem po sześć postawić pijawek.

Dnia dzisiejszego rano chora uczuła po raz pierwszy ruch płodu, czego przez dwa dni poprzedzające nie było.

Dnia 29 Lipca. Noc przepędziła bezsenną, i, dla gorąca na które się uskarżała, niespokojną. Szczególniej do głowy krew bije. Przepisałem cztery proszki cztérogranowe kalomelu, z dodatkiem do każdego jednego granu la-

ctucari i na przemian z saturacją co dwie godziny brać zaleciłem. Już po trzecim proszku nastąpił bardzo obfity smrodliwy stolec, pomimo to wszakże wzięty został i czwarty. Prawie bezpośrednio po wypróżnieniu, głowa zupełnie uwolniła się, a chora tak dobrze się potem uczuła, że powstać z łóżka cierpień postanowiła: więcej jednak jak kwadrans na ten pierwszy raz utrzymać się na nogach nie mogła; poczem z przyjemnością wróciła do łóżka.

Na obiad zjadła pół talerza rosółu z kaszką drobną z chciwością, po czteryrodniowém niejedzeniu pierwszy raz posiłku zażądawszy, poczem kilka godzin bardzo spokojnie przespała.

Widząc chorą wieczorem, uznałem za będącą w stanie zupełnego ozdrowienia: wszelkie dlatego środki lekarskie usunąwszy, zaleciłem dyetę zwolna siły pokrzepiającą.

Trzy ostatnie postrzeżenia przedstawiają Cholerę w całym rozwinięciu:

niezaprzeczenie policzone być mogą do najgwałtowniejszych form, pod któremi się ona u nas okazywała.

We wszystkich trzech przypadkach, nie byłem przywołany w pierwszych chwilach choroby; ale w pierwszym i drugim w godzin pięć, w trzecim aż w godzin sześć po wystawieniu się kurczowego zakresu choroby.

Pierwszy równie pomyślnie byłby się ukończył, gdyby więcej było starań (około chorób), i nie odkładano zalecanych przepisów w wypełnianiu.

Wszystkie trzy postrzeżenia utwierdziły mnie w postępowaniu mojem dalszem tak dalece, że dotąd trzymając się téjże drogi, nie uznałem potrzeby zboczenia od niej: ówszem działałem dziś z większą spokojnością i z pewnem zaufaniem do tych środków, i, byleby nie zbyt późno, skutek zawsze uwiecznia moje usiłowania.

Tak jak z jednej strony bardzo wielką liczbę miałem szczęśliwych wypad-

ków, tej metody trzymając się, tak otwarcie wyznaję, że, przy takimże samym postępowaniu, miałem i śmierć kończącą się: pociechą dla mnie wszakże jest wielką, że nigdy chorego nie stracił, gdy w pierwszych dwóch albo trzech godzinach kurczowego zakresu byłem przywołany, a gdzie jeszcze trwały i womity i laxowanie. Wczesne ustanie wypróżnień, albo wstawienie się Cholery bez obojga wypróżnień (jakich przypadków w mojej praktyce nie miałem), zawsze bywa złe, bo oznaką jest poczynającego paraliżowania się kiszki, a w takim razie trudna rada: tylko w takich to przypadkach zalecałbym, bez względu na indywidualność, wielkie krwi upuszczenia, dla wstrzymania podobnego ukończenia choroby. Ale takich wypadków nie widziałem, ani ich wiele być musiało, bo tylko kilka razy słyszyć o nich wydarzyło się.

Założywszy sobie na początku tylko własne spostrzeżenia podać do wiadomości publicznej, i to spostrzeżenia jak najsumienniejsz zbierane, na podanych dotąd powinienbym tedy poprzestać, bo te zdążyłem, przy bardzo licznych zatrudnieniach moich, przed zaglądnąć ochronić przez skrupulatne zanotowanie: że zaś w ciągu pisania zdarzyło mi się jeszcze kilka wypadków takimże sposobem zebrać, a w tych korzystałem z coraz pomnażającego się w tej mierze doświadczenia, postanowiłem je tu jeszcze dołączyć.

1. Dwie siostry, Jadwigę i Wiktoryę Czarcianki, jedną dziewięć drugą ośmnaście lat mające, razem przywieziono dnia 24 Września do szpitala Sgo Rocha. Starsza po przebyciu w domu, jedynie przy użyciu barszczu, gorączki gastrycznej łagodnej, która dnia czternastego obfitym zakończyła się potem, zaledwie z łóżka podnosić się zaczęła, kiedy młodsza nierównie silniej na też

samą zapadła chorobę. Już dnia szóstego choroby leżała bez zmysłów: Wiktorya, ile mogła, krzątała się około niej; noce bezsenne trawiła; a upadając pod brzemieniem fizycznych i moralnych cierpień, dnia siódmego choroby siostry ku wieczorowi zapadła na Cholerę. Nazajutrz tego dnia, to jest dnia 24 Września, obiedwie po raz pierwszy w szpitalu widziałem: młodszą *cum typho petechiali*, starszą z Cholerą w zakresie już kurczowym choroby. O téj ostatniej ma tu być mowa.

Była sina, zimna; ciągle wymiotowała i laxowała wodniście; twarz miała zapadniętą; oczy głęboko wpadłe, nierównie więcej siną otoczone obwódka, na wpół przymknięte, także białka tylko były widoczne; język czysty, chłodnawy, cienkim powierzechnym, białawo-slinowatym mułem, pokryty. Lekkie tylko rznięcie towarzyszyło bardzo obfitym wypróżnieniom. Pulsu nie było wcale. Kurcze mocno dręczyć zaczynały.

Ponieważ dziewczoja silna i dobrze zbudowana, a lekkie rznięcie przy laxowaniu dowodziło bardzo znacznego napływu krwi do brzucha, nadto taż krew tyle już zaległa serce, że już wolno działać nie mogło, a tém samém musiał zniknąć puls i zziębnąć ciało, kazałem otworzyć żyłę w celu upuszczenia cokolwiek krwi. Zaledwie udało się wygnieść z największą trudnością trzy uncye krwi, zupełnie czarnej, żadnej, po natychmiastowém skrzepnieniu, serwatki nie przedstawiającej. Ulga ztąd żadna. Dla wstrząśnienia tedy całego organizmu, a mianowicie dla ocucenia czynności błony śluzowej żołądka, dano choréj łyżkę soli kuchennéj w kubku dobrze ciepłej wody. Solucyi téj, *jak zamierzone było*, nie zrzuciła, domagała się więcej tegoż samego napoju: kazałem mniej słoną solucyą dawać za napój do woli. Od chwili wypicia solucyi przestały wymioty, a ile razy lżejszój napiła się

solucyi, ustawały dręczące nudności: tak że nawet mixture Skudamora, którą sobie miała przepisaną i co dwie godziny po łyżce brała, z największą chciwością słoń wodą popijała. Oprócz tych wewnątrz zaleconych środków, miała brzuch pokryty synapizmem. Z resztą żadnych innych zewnętrznych ani rozcierań ani przemywań ciała, tak jak w innych ważniejszych wszystkich wypadkach, nie zaleciłem, zawsze w tém przekonaniu, że, za usunięciem głównej przyczyny choroby, to jest uszkodzonej funkcyi skóry, wszystkie zjawienia chorobowe same przez się ustąpić powinny.

I tą razą postępowanie to zupełném uwieńczone było skutkiem, z każdą albowiem godziną nowe zdawały się przybywać siły, ciało coraz więcej zaczęło się ocieplać, ku wieczorowi już nawet puls z łatwością można było namacać, nadto samo laxowanie, przy użyciu mixture Skudamora, i co do

ilości i co do jakości zmieniać się zaczęło.

25 *Września*. Ogólny stan dobry, puls gorączkowy, mocne krwi bicie do głowy, język daleko czerwienisty ale wilgotny. To samo lekarstwo; po siedm pijawek za każdym uchem.

26 *Września*. Prawie wszystkie główne choleryczne symptomata znikły, pozostała tylko fizyognomia właściwa po choleryce, ale natomiast gorączka zdała mi się przybierać charakter tyfusu. Puls mały, bardzo prędko, nieprzytomność i osłupiałość, przy języku czerwonym, zupełnie suchym, pragnienie do picia żadne, tu i owdzie na ręku i na nogach ukazujące się wyraźne petocie, spowodowały mnie do zapisania, obok mixtury Skudamora, następującej mięszaniny:

Rec. Infusi e rad. Calami, aromatici dr.
tribus parati uncias quinque

Aq. oxymuriaticae unc. unam cum
dimidia

Syr. simplicis unciam dimidiam
M. D. S. na przemiany z mixt. Sku-
damora co dwie godziny po łyżce.

Dnia 27 Września. W nocy, przy
wzmożeniu się gorączki, nieznaczne ma-
jączenie. Rano remissya. Coraz rzad-
sze wypróżnienia.

Taki sam stan przez cztery nastę-
pne dni: ta tylko zmiana, że z ka-
żdym dniem język coraz mniej był
czerwony, a coraz więcej od brzegów
z obu stron wilgotniał.

Dnia 2 Października. Mocno zaczę-
ła się uskarżać na brzuch w skutku
synapizmu półtorej godziny trzymane-
go, a w pierwszych dniach przybycia
do szpitala położonego. Język pier-
wszy raz zupełnie czysty i wilgotny.
Stolec zupełnie naturalny. Żadnych
z resztą w całym ciele nie doświadcza-
ła dolegliwości. Lekarstwa, które cią-
gle dotąd na przemiany dawane były,
ale, w miarę polepszania się stanu
zdrowia choréj, coraz rzadziej, zupeł-

nie odstawić zaleciłem lekko- strawną, odżywczą dietę uważając w takim składzie rzeczy za nierównie więcej odpowiadającą jej terażniejszemu stanowi.

2. Pani Schwartz, żona tutejsza obywatelka, dnia 26 Wrzesnia zrzuciwszy gatki, które przez całe lato bez przerwy nosiła, ku wieczorowi tegoż samego dnia wyszła i na chłodzie z sąsiadką na ławce przed domem przeszło godzinę siedziała, a że oprócz tego w ciągu dnia miała zmartwienie, jedno do drugiego więc zrządzilo, że już przed jedynastą skarżyła się na niezwyuczajne i nieznanne jej jakieś uczucie w całym ciele. Zimno i wewnętrzne palenie, kilkanaście razy w ciągu kwadransa, na przemian ją trapiły; przed północą bardzo gwałtowne i raptowne wypróżnienie położyło temu stanowi koniec: zdziwiła się chora nad nadzwuczajną ilością oddanych stołcem materij wodnistych. Zda-

wało się jęj, że się nie skończy to od-
dawanie, dlatego, pomimo ciągłej chęci,
czując się blizką omdlenia, postanow-
wiła wrócić do łóżka. Kilka kroków
zrobiwszy mocny uczuła zawrót głó-
wy i niezdażywszy położyć się, u-
stami i nosem równie wielka ilość
płynu wodnistego odeszła, co w krót-
kich po sobie odstępach i górą i dołem
do pięciu razy powtórzyło się, z zna-
cznym w żywocie rzniciem i z nad-
zwyczajnym sil upadkiem. Ponieważ
chora po pierwszych womitach sama
przez się uwagę tę zrobiła, że każde,
choćby najnieznaczniejsze poruszenie
ciała, sprowadza zawrót, po którym
natychmiast wstawiają się vomity,
postanowiła nie podnosić od podusz-
ki głowy, i dla niewstawiania podsu-
wać pod siebie bason: wypila też kil-
ka filiżanek mięty gorącej. Nadsze-
dłem około piérwszej po północy, zna-
lazłem twarz choleryczną, chłodną, o-
czy zmienione, chorą uskarżającą się

na zimno w całym ciele, womity zaś od kwadransa uspokojone zastawszy, zapisałem tyk, a na przypadek wznowienia się zjawień chorobnych mixturę Skudamora. Gwałtowność napadu spowodowała mnie nawet do zapisaania kilku trzygranowych proszków Kalomelu, które na przemiany brać miała co godzina z mixturą.

Dwóch ostatnich środków wcale się chora nietknęła; po wypiciu albowiem tyku uczuła mocne rozgrzanie w żołądku; cierpienia, których nietylko w nim ale w całym żywocie doznawała, znikły; spociała się nadzwyczajnym sposobem; poczem zasnęła snem bardzo spokojnym; żadnym wypróżnieniem nieprzerwanym; i rano obudziła się z uczuciem zupełnego zdrowia.

Twarz tylko zmieniona świadczyła o przebytej a w samym zarodzie pokonanej chorobie. Wszystkie inne niepokojące zjawienia zgola znikły.

Radziłem pozostać w łóżku, dyetę zachować jak najściślejszą, za napój pięć ciepłą limoniadę. Po dwudziestoczterogodzinném zachowaniu się stósownie do podanych przepisów, skończyła się kuracya.

3. Pani Kazimirus, obywatelka tułtejsza znaczna, przeszło 50 lat mająca, osoba krwista, nieco otyła, od lat kilku podlegała częstym hemoroidalnym cierpieniom, które zastosowanym do stanu choroby lekóm zawsze przedko ustępowały. I w roku bieżącym, około połowy Września, w skutku moralnych udręczeń, zaczęła zwykłym sposobem cierpieć: nie zważając wszakże na to, chciała chorobę przetrzymać.

Obstrukcyą, coraz uporczywszą, pociągnęła za sobą pełności uczucie w całym ciele, utrudzony oddech, ból w obudwóch podżebrzach, ręce i nogi zaczęły, że tak rzeknę, lodowacieć. W nocy nareszcie dnia 25 Września, bez wyraźnej powodowej przyczyny, wsta-

wily się raptowne womity ze krwią. Rano przywołany, znalazłem uskarżającą się na ciągłe nudności, na ból i lekki zawrót głowy, puls zaś przytém prawie był normalny.

Zaleciłem krwi upuszczenie z ręki ośmiuncyowe, zapisałem zaś emulsyą olejną z dodatkiem saletranu sody.

Dnia 26 Września. Krew nie anormalnego nie przedstawiała. Wypróżnienie stolcowe było tylko jedno, wymioty zaś już się nie wznowiły, nawet nudności bardzo były zmniejszone, pomimo ciągłego uczucia pełności. Uryny wydzielenie normalne.

Trzy zapisałem proszki trzygrano-
we kalomelu, które w trzech godzinach wyżyć miała, wracając później do emulsyi.

Dnia 27 Września. W skutku proszków siedm było czarno-zielonych wypróżnień. Bóle z podżebrzów ustały — ale zimno trwa, jako téż lekkie nudności, skóra ciągle sucha. W

celu tedy działania na skórę, jedyny organ nieczynny, nie spuszczać z oka kanału kiszkiowego, przepisałem mixture Skudamora, tém skwapliwiej, że w całym choréj ułożeniu i braniu się zdało mi się upatrywać coś nienaturalnego. Troskliwość mnie moja tą razą nie omyliła, po drugiej albowiem łyżce (po przeziębieniu się przez nieostrożne wyjście na dwór, jak sama chora utrzymuje) wstawiło się nadzwyczajne rozwolnienie żołądka. W przeciągu kilku godzin było przeszło dwadzieścia zupełnie wodnistych wypróżnień, z których pierwsze bardzo obfite, ostatnie zaś były przynajmniej kwaterekowe. Każde wypróżnienie poprzedzane było boleściami: chora porównywała je do bólu, jakiby powstał z szarpania wnętrzości ostremi obiegami.

O godzinie 10ej wieczornéj, powtórnie tego samego dnia widząc chora, z sił opadła, w łóżku już leżącą, skar-

żącą się na boleści, już nietylko w czasie wypróżnienia wstawiające się, przy pulsie bynajmniej niegorączkowym, postanowiłem na noc dać lęk, po którym, w razie niespania, miała dalej brać miksę Skudamora co dwie godziny po łyżce. Co wszakże dopiero rano nastąpić mogło, spociwszy się albowiem nadzwyczajnym sposobem po wypiciu lęku, odmieniwszy koszulę, boleści brzucha mając jak ręką odjętą, zasnęła i tak noc przebyła do rana.

Dnia 28 Września. Pomimo że żadnych nie doświadczała cierpień, brała przez cały dzień miksę, łóżka nie opuszczając; na noc powtórzyła lęk, znówu dobrze spała, podobnież wprzódy spociwszy się, a tak dnia:

29 Września zwyczajnym trybem wstała i do właściwego swego zatrudnienia około gospodarstwa wróciła.
30 Panna Królikowska, panienka trzynastoletnia, układu ciała delika-

tego, wzrostu wysmukłego, dnia 30 Września, po wyjściu na powietrze, rasno na czczo, w lekkim ubiorze, zaziębiła się, i w skutku tego niebawnie zaczęła laxować, przez cały dzień nic o tém nie mówiąc ojcu. Ku wieczorowi rodzice spostrzegli zmianę jakąś w córce, nie chciała się wszakże do niczego przyznać, sądząc, w swojem rozumieniu, że to przejdzie bez pomocy lekarskiej. Koło 10 wieczornej dopiero już oprócz laxowania, wstały się vomity, zsiniało ciało, zziębło, a nawet kurcze odzywać się zaczęły. Zażądany chirurg, którego w potrzebie posługi chirurgicznej używam, postawił na około pępka kilkanaście pijawek i miętę pieć zalecił. Gdy zaś stan choréj do rana w niczém się nie zmienił, owszem twarz coraz bardziej zmieniać się zaczęła, w miarę pomniejszających się wypróżnień; gdy oczy głęboko zapadły, głos zupełnie prawie znikł, tak że tylko kiedyniej

kiedy, rzucając się po łóżku i ręce z niego wychylając, przytłumionym głosem wyraz — pie — wydawała; gdy coraz częściej wstawiając się kurcze w łytkach i udach, coraz więcej zaczęły dręczyć chorą: wtenczas dopiero do mnie się udano.

Dnia 1go Października. Prócz już przytoczonych zjawień, znalazłem chorą bez pulsu, a w górę wywrócone gałki oczu, białkami tylko, z pomiędzy na wpół otwartych powiek, wyglądające, nadawały jej wejrzenie umiierającej.

Obok mixtury Skudamora przepisałem sześć dwugranowych proszków kalomelu i na przemian co godzina brać zaleciłem. W miejsce zaś mięty, którą ciągle zrzucała, dostała za napój wodę słoną — stołowa łyżka soli na kwartę wody — którą i nie zrzucała i bardzo chętnie pila. Na brzuch nadto synapizm położyć kazałem.

Dopiero około południa poprawiać się zaczęło, ku wieczorowi zaś tak już miała być dobrze, że rozmawiać zaczęła. Nazajutrz:

Dnia 2 Października drugi raz widząc chorą; znalazłem zupełnie dobrze. Cztery razy tylko laxowała, raz tylko miały miejsce womity i to żółciowe, skóra przyjemnie ciepła, miękka i transpirująca. Nie wznowiono więc wypotrzebowanych leków, ale zastrzegłem sobie jak najskrupulatniejsze zachowanie dyetetyczne.

5. W pierwszych dniach Września; zawolany do mamki, która o godzinie 3ej ranniej dostała, po całodzienném wodnistém rozwolnieniu, cholery kurzowej w całym znaczeniu wyrazu, lyk przepisałem o godzinie ósmej, a za-
tém w godzin pięć po wstawieniu się choroby, poczem zaleciłem jēj położyć się, przykryć wszystkiém co miała, i wypić kilka filiżanek gorącej mięty; z tém wyraźném nadmieniem; że

gdyby w przeciągu dwóch godzin si-
ność nie zesła, zimno nie ustąpiło;
womity się nie wstrzymały, żeby dać
powtórnie ten sam środek. Lubo pier-
wsze danie zupełnie zniósło zjawienia
choleryczne, i przez kilka godzin, dużo
pocąc się, chora zupełnie dobrze się
miała (co właśnie było powodem, że
w oznaczonym czasie nie przystąpiono
do następnego dania), wstawiły się
wszakże z upłynieniem trzeciej godzi-
ny nowe zjawienia chorobowe, nie ró-
wnie gwałtowniejsze: wtenczas to da-
no lyk, który bez powrotu zniósł wsze-
lakie cierpienia choleryczne. Wieczo-
rem tegoż samego dnia już była chora
na nogach.

Osoba ta, na dni kilka przed choro-
bą, odstawiła była od piersi dziecię,
pokarmem więc miała jeszcze przepel-
nione piersi: z wstawieniem się chole-
ry, zmiękły bez odejścia pokarmu. Z
powrotem znowu zdrowia, wstawił

się na powrót pokarm, i zwyczajnymi sposoby stracony został.

W pierwszych czasach epidemii, rani po szpitalach często podlegali cholrze. Przejście w gangrenę całej powierzchni rany pierwszym było zjawieniem, które wcześniej, bo z początkiem zakresu biegunkowego, wstawiając się, naprowadzało na naturę cierpienia: danie w takich razach łyku, przy jednoczesnym drażniącym opatrzeniu rany, zazwyczaj w samym zarodzie tłumilo chorobę.

Zdarzało się często, w ciągu panującej epidemii, że wśród kuracy choroby jakiegokolwiek innej, przyłączała się cholera. Jeden z moich kolegów, P. D^r Enoch, udzielił mi dwa bardzo interesujące wypadki, w których, za zniknięciem artrytycznych cierpień, wstawiła się cholera ze wszystkimi swojemi zjawieniami.

o Nie mogłem na sobie przenieść, że-
bym ich nie udzielił czytelnikom mo-
im dostownie, jak mnie zakommuni-
kowane zostały.

1. K. urzędnik skarbowy, 55 lat ma-
jący, często podlegający artrytycznym
cierpieniom, z poleceniami wysłany
był za Wisłę. W miesiącu to było
Sierpniu, dnie były gorące, noce zi-
mne; jechał dniem i nocą. Na nocleg
dnia 13 przybywszy, uczuł boleści w
prawém kolanie, które nazajutrz zna-
cznie spuchło. Dla pospiechu, bez
względu na swój stan, musiał w dal-
szą drogę wyruszyć, z głównego trak-
tu zboczyć: uboczną drożyną udawszy
się, zagnalony był przechodzić rzeczkę,
przyczém po pas przemókł. Znikł ból
w nodze, a wstawił się natomiast ka-
szel. Dnia 15 w drodze do Warszawy
doznał nieprzyjemnego uczucia w brzu-
chu, pełności, pozywania na stolec,
bez możności zaspokojenia téj chęci:
przy tém wszystkiém miał zaś apetyt.

Wieczorem tego dnia najadł się jeszcze mięsa, napil piwa i spać się położył. Dnia 16 o godzinie trzeciej ranniej obudziły go nudności, wkrótce wstały się womity, któremi oddał wieczorem pożyte pokarmy. Kazał sobie zrobić herbaty, wypil kilka filiżanek, ale każdą zrzucając, niebawnie laxować zaczął, utrzymując, że herbatę stolcami oddaje. Kaszel ustał. Przez cały dzień w podróży, ciągle womitował i laxował. Wieczorem dnia 16 przybył do Warszawy.

Dnia 17 rano, kiedym pierwszy raz widział chorego, wykształconą znalazłem cholere: głos zaciśniony, puls za ledwie do namacania, członki, twarz i język zimne, pragnienie do nieugaszenia, uryny od wieczora dnia 15 nie, wypróżnień, co nie miara, charakterystycznych.

Przepisałem saturacją na przemiany co godzina z czwórgranowemi proskami Kalomelu; za napój dałem

Decoctum album Sydenhami; na brzuch zaś synapizm położyć kazałem.

Dnia 18. Chory bezsenność noc spędził. Wyżył bez ulgi 48 granów Kalomelu. Zjawienia chorobowe te same, co wczora; nie zmieniłem przepisów.

O siódmej wieczorem żółciowe wstały się stolce; womity mniej często zaczęły okazywać się, zmniejszyło się pragnienie; zdawał się puls rozwijać. Tylko po dwa grana Kalomelu dalej dawać zaleciłem.

Dnia 19 o godzinie 6ej rano. Przez noc sześć było wypróżnień zielonych galaretowatych. Zaczyna się uskarżać na ból w prawej kostce u lewej nogi. Ciepło powróciło zupełnie. Kazałem zaprzestać dalszego brania Kalomelu, a do sześciu uncyj saturacyi dodałem sześć drachm *tincturae Rhei aquosae*.

Dnia 20. Dla bólu w prawym kolanie i w stawie kostkowym chory przez całą noc spać nie mógł. Wypró-

źnienia żółtki, womity zupełnie ustaly.

Przepisałem miksę Skudamora, przy użyciu której w ciągu dni czterech boleści zupełnie znikły. Srodki gorzkie zakończyły leczenie.

2. Pani A. żona oficera od artylleryi 26 lat mająca, od lat pięciu podlegała cierpieniom artrytycznym w stawach rąk i nóg, mianowicie przed każdorazowem ukazaniem się regularności. Od roku zamężną nie opuściły boleści, ale najczęściej zjawiały się w karku. Regularność w nieprzyzwoitym zaczęła przychodzić czasie, wzdał się żywot, a po mocniejszym ruchu, ból w prawém podżebrzu okazywać się zaczął: wstawiła się w skutku tego obstrukcyja; często nie bywało apetytu, osudka pokryła twarz i piersi, schudła, nadto przyłączył się, do wymienionych tu zjawień, ból gardła.

Lekarz, któremu się powierzyła, uważał chorobę za obstrukcyą wątroby,

stosowni e ją leczył: ale bezskutecznie. Bóle z stawów ustąpiły wprawdzie, ale tém gwałtowniej dokuczał ból gardła, tak że bez ciepłego opatrzenia szyi wyjść na powietrze nie mogła. Dnia 20 Września uczuła mocny ból w okolicy wątroby.

Wieczorem mocno gorączkującą znalazłem: jawne były znaki wykształconego zapalenia wątroby. Za wstawieniem się tego cierpienia, ból gardła znikł. Dwadzieścia pijawek na bok cierpiący i Kalomel do dnia 27 t. m. zniosły zapalenie. Wstawity się ślady ślinopływu, ponieważ i od poprzedniego już lekarza, przeciwko zbrzęknięciu wątroby, brała była Kalomel. Przepisałem siarkan magnezyi w roztworze.

Uwiadomiono mnie wieczorem, że środek ten mocne choréj zrządził womity. Natychmiast do niej udawszy się, dowiedziałem się, że miała ośm wypróżnień, z których dwa ostatnie zupełnie były choleryczne. Womita-

mi wyrzucone materye podobnież by-
ły wodniste. Twarz była zmieniona,
członki zimne, puls bardzo mały, głos
zmieniony, uryny nic. *Decocti Salep-
unc. sex cum tinct. opii crocatae gut-
tis decem.* Synapizmy na brzuch i
nogi.

Dnia 28 rano. Przepędziła noc bez-
sennie. Wiele piła lekkiego rumianku.
Slinopłyn znikł, wypróżnienia mniej
częste, bardzo są smrodliwe i do opłu-
czyn mięsnych podobne.

O 7ej wieczorem. Od rana przez
cały dzień pięć tylko było solucyj żół-
ciowych. Ciepło i puls wracają.

Dnia 29. Przerywanie kilka godzin
spała. Żadnych nie było wypróżnień.
Nad rankiem spociła się i ból gardła
dawny na powrót się zjawil. Przepi-
sałem mixturę Skudamora.

O 7ej wieczorem. Miała sześć rzad-
kich żółtych stolców, czuje się bardzo
dobrze. Wiele uryny oddaje.

Dnia 30. Po dobrze przespanej nocy dalej bierze te same środki. Znikł ból gardła. Slinopływu niema ani śladu. Brzuch skłęknięty, jak od roku go nie miała: przy tém wątrobę znajduję nierównie mniejszą, bezbolesną. Dalej bierze miksyrę Skudamora (7go Października).

Bardzo często miałem sposobność w ciągu epidemii widzieć cholere u dzieci. W ogólności bardzo łatwo ustępowała prostej emulsyi z saletranem sody i z odrobiną wody lauru wiszniowego, na przemiany dawanéj co godzina z czystym kalomelem, po poprzedniém postawieniu na około pępka zastosowanéj do wieku dziecka ilości pijawek. Za okazaniem się zielonego kalomelowego stolca, zazwyczaj wszelkie zjawienia choleryczne ustępowały; a dzieci, ciągle od téj chwili transpirując, prędko przychodziły do zdrowia.

Jednorocznym dawałem po jednéj czwartéj grana co dwie godziny; dwuletнім i starszym do lat pięciu po pół grana; od pięciu lat do dziesięciu po całym granie; a jeszcze starszym, stósownie do gwałtowności cierpienia, od półtora grana do dwóch granów. Zwyczaj ośm do dwunastu proszków wystarczało do uleczenia choroby.

Pijawek zaś kazałem stawiać około pępka tyle, ile lat miało dziecko, więcéj cztery, tak, że jednorocznemu i młodszym, stawiałem po pięć, pięcioletniemu dziewięć i t. d.; wyraźnie zalecając otaczającym, żeby prędko krwi nie tamowano.

Dla prędszego ocieplenia ciała, kazałem mianowicie nogi okładać rozgrzanemi suchemi woreczkami, otrębammi napelnionemi. Rozcierań i tu żadnych nie zalecałem.

Czasem tylko, gdy prędko po pijawkach nie poprawiało się, kłaść kazałem na krótki czas synapizmy na brzuszek.

Wielu widząc chorych, niepodobna jest odwiedzać osoby z choroby wyszłe, w celu przekonania się o zmianach, jakie w każdej z nich zrządziła choroba. Tylko przypadek zdarzył, żem, odwiedzając niektóre w cztery tygodnie po odbytej cholery, dowiedział się, iż nadskórek (*epidermis*) całemi platami schodzi, zupełnie jak w szkarlatynie. Powinniby lekarze zwracać uwagę na tę okoliczność, i przekonać się: czyli to stale ma miejsce.

Wyłożywszy to wszystko, statecznie zasady trzymając się, żeby o tém tylko pisać, com sam widział, kończę niniejszą rozprawkę kilką ogólnemi uwagami, na które moje własne naprowadziły mnie postrzeżenia.

Cholera Indyjska chorobą jest epidemiczną swego rodzaju, przez dotknięcie nie udzielającą się, a zatem niezaraźliwą. Chorobliwie usposobione

osoby dostają jęj, bez względu, czyli były w zetknięciu z cholerykami lub nie. Wszelkie zatem stawiane tęg choroby zapory i kwarantanny nie wstrzymają jęj: niepohamowanym pędem pójdzie aż do Lizbony.

Nieobawianie się choroby, trzymanie brzucha ciepło za pomocą pasa, i uregulowany tryb życia: oto są najpewniejsze przeciwko niej środki ochronne. Innych żadnych nie znam, ani przypuszczam.

Skóra organem jest piérwotnie dotkniętym. Wszystkie inne przypuszczenia, mniej więcęj domysłowe, tylko przez nowe domysły wspierane, nie wytrzymają surowej krytyki.

Wyróźniane białe choleryczne materje nie gatunkowego nie przedsta-

wiają: są one krwią, pozbawioną części farbującej i zsiadającej się, zmieszana z mniej więcej zgęstłym śluzem, produktem błony śluzowej kiszek, który w formie białych strzępków w serwatce krwistej pływa.

Gęstość i czarny kolor krwi są bardzo naturalnym zjawieniem i prostym skutkiem, raz, utraconej przez wypocenie w kiszki krwistej serwatki, drugi raz, niedokładnego, bo wstrzymanego ukwaszania krwi w płucach.

* * *
Biegunkowy zakres choroby, dotąd za przepowiedni uważany, jest częścią składową choroby, stateczną i konieczną: bez tej biegunki nie ma cholery, ani ją sobie wystawić mogą.

* * *
Leczenie zasadza się na jak najprędzszym przywróceniu transpiracyi. Obójny zda mi się środek, którego w tej mierze użyjemy.

Swój sposób postępowania podając, nie uważam go za jedynie zbawien-ny. Nie znam lepszego: dla tego ten, jako najlepszy, do wiadomości publi-cznej podaję.

* * *

Spokojność i umysłu i ciała bardzo wspiéra leczenie. Gdyby chorego w czasie kuracyi można zupełnie bezwładnym zrobić, tak żeby żadną częścią ciała nawet poruszać nie mógł, nierów-nie więcej osiągałoby się uleczeń. Często do skutku nie przychodzą z po-wodu szamotania się chorego.

* * *

Tak jak człowiek, zdrowy zkądiną, w ciągu epidemii instynktowo pocią-gany jest do używania ciepłych i roz-grzewających napojów, i to do pier-wszego zakresu choroby rozciąga się: tak w następnych zakresach pragnie napojów zimnych i kwaskowatych.

ymojm extom

Uważałem téż, że gorąca herbata z rumem lub arakiem, albo, w braku tego, dobry kieliszek miętówki, pomarańczówki lub anyżówki, bardzo dobrą są prezerwatywą od cholery. W zakresie kurczowym, najlepszym i jedynym napojem, którego chory nie zrzuca, jest solucya soli kuchennej, albo po prostu woda zimna.

Sposób użycia soli kuchennej jako środka womity zrzadzającego, należy się D^{owi} Searle: chorzy moi naprowadzili mnie na użycie solucyi soli kuchennej za zwyczajny napój w zakresie kurczowym. Dalsze doświadczenia uświęciły to użycie.

* * *

Rozcierań nie zalecam w celu znoszenia kurczów: trzymając się zasady: że, za usunięciem głównej przyczyny, wszystkie jej skutki bez przyczynienia się sztuki ustąpić powinny.

W pierwszym zakresie tłumię chorobę, podnosząc działanie kiszek, a tём samém do absorbowania niejako przynaglając: powrót skór nego przeziwu, naturalnym bywa skutkiem osiągniętego zamiaru.

Aromatyczna tynktura z wodą kminkową odpowiedziałaby temu celowi; tylko myśl w początkach epidemii, że się bez opium w tój chorobie nie obejdzie, powodowała mną, że m ośm kropel tynktury opium dodał do powyższej mieszanki. Więcej jak spodziewany osiągnąwszy skutek, lyk mój takim dając sposobem, nie śmiałem go już zmienić, i ciągle go w tój formie dawałem.

* * *

W zakresie kurczowym, obok usilnego starania przywrócenia uszkodzonych dwóch kardynalnych funkcyj, przyswajania i wyziewania, głównie o to idzie, żeby wyróznienia nie zbyt pręd-

ko wstrzymały się: dlatego zawsze o-
bok środków błonę śluzową kiszek
pobudzających i na skórę działających,
potrzebne są środki wypróżniające,
żeby przez zbytne nagromadzenie plyn-
ków w kiszkiach, sparaliżowanie ich
funkcyj nie nastąpiło i cała machina
nie stanęła.

* * *

Zakres gorączkowy podług zasad o-
gólnej Terapii leczy się.

* * *

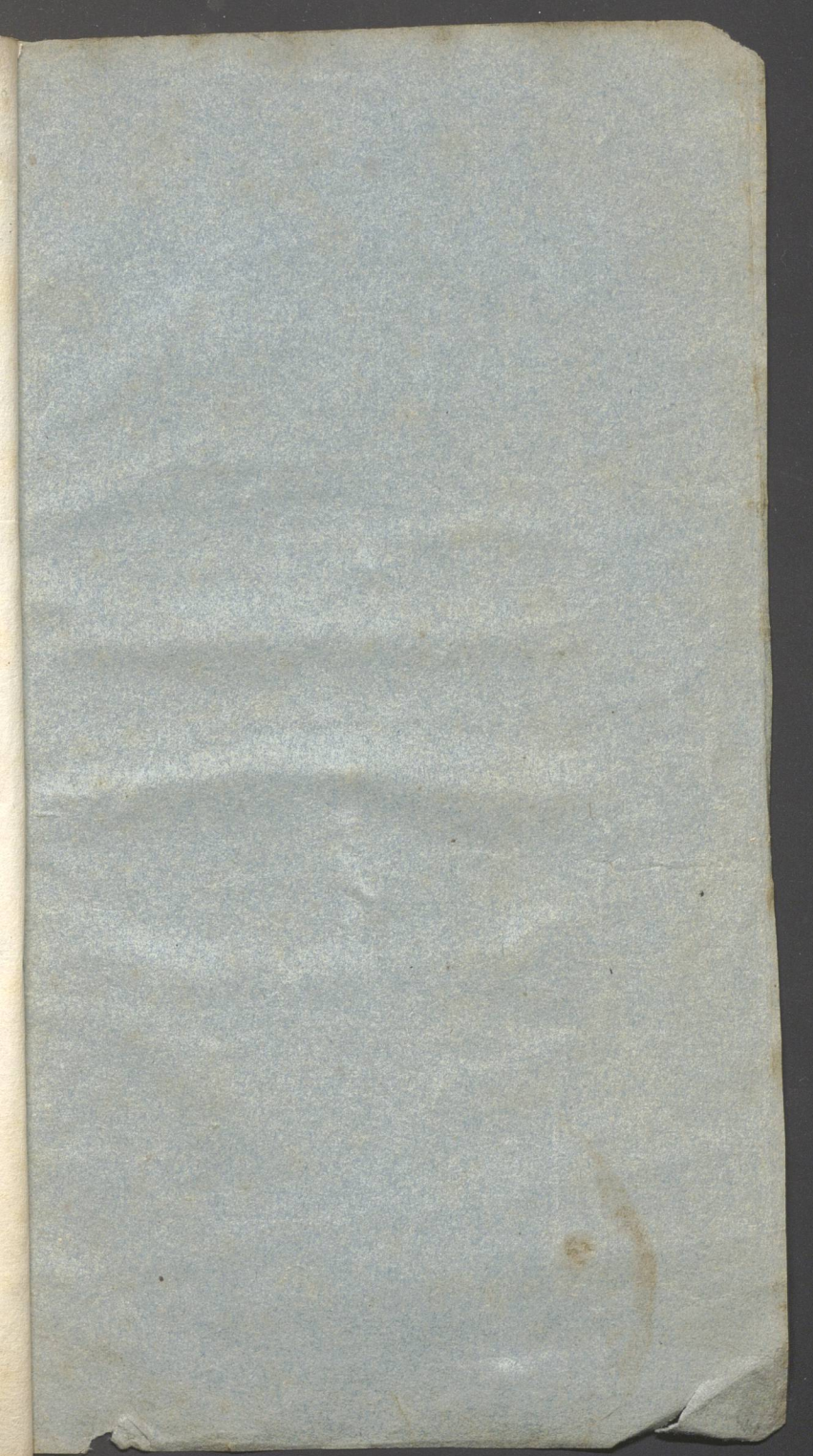
Na łuszczenie się skóry późno do-
piéro zwróciłem uwagę. Tylko kilka
mógłbym przytoczyć wypadków, w
których, podobnie jak po szkarlaty-
nie, wielkimi płatami z całego ciała
zszedł nadskórek.



to wziętych się blizno zaraze o-
dok srodow dione blizny krasak
podobnych i na skolec zainicjacje
porozumie sa srodki wypradzajace
kedy przez srodki nagromadzenie
now w kieszkach, aparaturowanie job
niakcy nie nastajilo i cala machina
nie stajala.

Takies gorzokowy podlog kazal o-
golnij Torpii lozcy sie

Na luszeczenie sie srodki takno do-
piero zwrociłem uwagę. Tylko kilka
miejscym przytozyc wypadkow, w
ktorych, podobnie jak po szkarlaty-
nie, wiskiemni plamami z calogo ciala
szedli nachodnie.





BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE

39186

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40024



BG 39186